Nr. 167. Kraków, Niedziela 24 Lipca 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 23 lipca.

W rubryce „Sprawy szkolne“ piszemy na podstawie doniesienia jednego z pism wiedeńskich o zamierzonej przez ministra oświaty reformie gimnazyalnej. Wobec panujących w Austryi stosunków, ma ta sprawa także i swoją polityczną stronę, która zawsze występuje tam, gdzie może być w grze kwestya kompetencyi centralnego parlamentu, albo też Sejmów prowincyonalnych, a zatem kwestya centralizacyi z jednej, a autonomii z drugiej strony.

Jak się na tę sprawę zapatruje dr. Gautsch, oczywiście jeszcze nie wiadomo. Czy postąpi centralistycznie i odrzuciwszy wszelkie względy na obowiązujące ustawy, wprost od siebie wniesie sprawę reformy gimnazyalnej do Rady państwa; czyli też w myśl ustawy o reprezentacyi państwa zwróci się także do Sejmów krajowych?

Owóż — na co chcieliśmy zwrócić uwagę. Przypominamy raz jeszcze — cośmy już nieraz na tem miejscu pisali — że kompetencya Sejmów w sprawie reformy gimnazyalnej jest tak samo obszerna, jak w sprawach szkół ludowych. Powiedziano bowiem w ustawie o reprezentacyi państwa, iż Rada państwa uchwala „zasady wychowania publicznego w szkołach ludowych i gimnazyach.“ (Ustawa z 21 grudnia 1867, § 11 lit. i). Że zaś wszystko, czego ustawa w § 11 nie wymienia, należy do zakresu działania Sejmów (§ 12), przeto w sprawach gimnazyów tak samo jak w sprawach szkół ludowych, należy do Rady państwa tylko ułożenie zasad, na których się wychowanie w tych szkołach ma opierać — a więc tak zwane ramy — Sejmy zaś mają te ogólne ramy zachować i wypełnić szczegółami, mają te, przez centralny parlament uchwalone zasady, zastosować. Jest to zupełnie analogiczne z tym stosunkiem, jaki był w sprawie ustawodawstwa gminnego między Radą państwa a Sejmami wówczas, gdy jeszcze przed uchwaleniem grudniowej konstytucyi miała Rada państwa pewną ingerencyę na sprawy gminne. Wówczas Rada państwa uchwalała tylko tak zwane „ramy,“ które pod nazwą „zasadnicze podstawy urządzenia gmin“ wydane zostały ustawą z d. 5 marca 1862 — podczas gdy Sejm uchwalił na tej podstawie szczegółową ustawę gminną z 12 sierpnia 1866. Tak samo co do szkół ludowych obowiązuje ustawa państwowa, zawierająca zasadnicze punkta, zaś szczegóły wszelkie pozostawione są ustawom szkolnym krajowym. Owóż zupełnie tak samo rzecz się ma z gimnazyami.

Z tej szerokiej kompetencyi w sprawach gimnazyalnych, Sejm dotychczas nie robił żadnego użytku. Stało się to głównie dlatego, że rząd w sprawie organizacyi szkół średnich dotychczas z żadnym projektem przed Sejmem nie stanął, nie mógł przeto Sejm w tej sprawie zrobić nic innego, jak tylko wyrazić swoje życzenia — co się też w r. 1880 stało. Gdy zaś obecnie po raz pierwszy w czasach konstytucyjnych mają gimnazya uledz reorganizacyi, toż oczywiście tylko w sposób ściśle konstytucyjny dokonanem to być może, więc wspólnie przez Radę państwa i Sejm — przez pierwszą co do ogólnych tylko zasad, przez drugi co do wszelkich szczegółów. Trudno też przypuścić, ażeby o owych kompetencyjnych postanowieniach ustawy minister mógł zapomnieć i Sejm pominąć.

Ale nie o sam Sejm i jego kompetencyę nam idzie — lecz także o statut organizacyjny Rady szkolnej krajowej, która ma według statutu tego w sprawach szkół średnich szeroki zakres działania, nietylko gdy idzie o wykonanie, ale też i o przygotowanie uchwał do Sejmu (art. III ust. 4 — „wygotowanie ogólnych projektów naukowych tudzież częściowych projektów dla szkół ludowych i średnich drogą uchwały sejmowej w wykonanie wejść mających“). Jeżeliby Eksc. dr. Gautsch wprost swoją reformę przeprowadził, nie zapytując naprzód Rady szkolnej krajowej o opinię — byłaby przez to autonomia naszego kraju podwójnie naruszona, tak co do zakresu działania władzy ustawodawczej, Sejmu jak i co do zakresu władzy wykonawczej, jaką jest Rada szkolna krajowa. Wypowiedzmyż nadzieję, że do tego nie przyjdzie — ale wypowiadając ją, nie zaniechajmy dodać przestrogi: *vigilantibus jura*! Jeżeli we wszystkiem, w najdrobniejszej napozór sprawie, nie powinno się ani na włos ustąpić ze stanowiska praw kraju i jego autonomii — to tem mniej można to zrobić w sprawie tak bardzo ważnej, jaka jest sprawa szkolna. Reforma szkół średnich bez udziału Rady szkolnej krajowej i Sejmu bezwarunkowo dokonaną być nie może i nie powinna! Zanadto tu ważne interesa są w grze, zanadto ta sprawa wiąże się z całem umysłowem życiem narodu i zanadto na to życie wywrze kiedyś wpływ wielki — ażeby można dopuścić, by o tem bez udziału naszych reprezentacyj i władz, całkiem lub na pół autonomicznych, rozstrzygać mieli biurokraci w Wiedniu od zielonego stolika.

W przedmiocie kolonizacyi.

W ostatnim zeszycie wychodzącego w Berlinie czasopisma *Viertelsjahrschrift für Volkswirtschaft, Politik u. Kulturgeschichte* zamieścił niejaki p. Nordmann krytyczne studyum o działaniu komisyi kolonizacyjnej, opierając się przeważnie na pierwszem sprawozdaniu pomienionej komisyi.

Twierdzi więc p. Nordmann, że pierwsza część powierzonego komisyi kolonizacyjnej zadania, to jest nabywanie własności ziemskiej, znajdującej się w rękach polskich, da się bardzo łatwo uskutecznić. Cena dóbr podniosła się według niego od lat trzydziestu, mianowicie od czasu zaprowadzenia cukrowniczego przemysłu na wschodzie do zupełnie nieuzasadnionej wysokości. Wskutek tego podwyższenia cen nastąpiło jednakże odłużenie dóbr, którego fantastycznemi nadziejami skwitować nie można, ale które wymaga realnego opłacania procentów, a własność częstokroć nieutrzymalną czyni. Szukająca dóbr komisya kolonizacyjna jest tedy (według wywodu p. Nordmanna) witana przez wielu polskich właścicieli, nie jako nieprzyjaciółka, ale jako wyzwolicielka. Byłaby mogła bezzwłocznie nabyć tyle ziemi, ile potrzebuje...

„Cała ta zaofiarowana na sprzedaż własność ziemska byłaby i bez interwencyi komisyi kolonizacyjnej dostała się do dobrowolnego czy przymusowego wykupu, a tem samem i w niemieckie ręce, ale za trochę niższą cenę, ponieważ zbywa na polskich kapitałach i polskich nabywcach.

„Istniejąca dzisiaj na wschodnich kresach własność ziemska niemiecka dostała się w takiż sposób z rąk polskich w niemieckie. Z niemiecką własnością przyszedł też niemiecki administrator, niemiecki rzemieślnik, niemiecka czeladź, a niemieckie dominia stały się przez to centralnemi ogniskami germanizacyi, która wprawdzie zwolna postępowała tylko ale też nie nosiła charakteru nieprzyjaźni i nie przeszkadzała polskim robotnikom być w dobrych stosunkach z ich niemieckimi chlebodawcami.

„Naturalnemu temu przebiegowi przeszkadza obecne postępowanie rządu, a wielkie pytanie, czy na miejsce jego coś lepszego postawi.... Komisya chciała według swego sprawozdania obliczać przeciętną cenę kosztów za parcele odpowiednio do ich różnej wartości i spodziewała się je odzyskać częścią w odpłacie gotówką, — częścią przez oprocentowanie po 3 proc. przez rentę trzema pierwszemi, wolnemi od opłaty latami, tak że procedura podobna, pominąwszy niską stopę procentową, nie wymagałaby żadnych ofiar.

„Nadzieja ta, jak twierdzi p. Nordmann, nie urzeczywistni się nigdy. Nabyte aż do końca 1886 roku 1173 hektary ziemi, kosztowały w przecięciu 568,87 marek za hektar, prawie tedy siedmdziesięciorazową sumę czystego dochodu wziętego za podstawę podatku gruntowego. — 28.757 morgów nabytego obszaru składają się według komunikacyi komisyjnych do połowy ze ziemi piątej i szóstej klasy, a więc z ziemi bardzo małej wartości. Czwarta część tego obszaru składa się z siódmej i ósmej klasy, jest więc absolutnie złą, a tylko czwartą część składającą się z pierwszych czterech klas (31 mórg pierwszej, 782 drugiej, 2277 trzeciej i 4312 mórg czwartej klasy), można uważać za zdolną dawać jakibądź dochód.

„Z łąk należy do tego 2545 mórg, a więc tylko 9 procent ogólnego obszaru ziemi; reszta prawie jedna trzecia całej przestrzeni składa się z pastwisk i wyrębów, które po większej części zużytkowują się w ten sposób dla tego, że ich nie można używać wcale jako łąk i roli.

„Ogólny tedy areał przedstawia się nader niekorzystnie dla celów kolonizacyjnych; te bowiem wymagają albo dobrej roli, albo też obfitych obszarów łącznych.

„Ponieważ rząd winien ustanawiać i wyposażać szkoły i kościoły dla nowo powstających gmin, nie możnaby pojedynczych parceli w przecięciu pozbywać niżej 800 marek za hektar gołej roli, a gdyby, w celu dojścia do tej przeciętnej sumy za lepszą ową czwartą część 1200 marek od hektara liczyć należało, trzebaby choć za najgorszy płacić przecież jeszcze 400 marek.

„Przez koszta na budynki, inwentarz i wprowadzenie w bieg gospodarstwa, jak i utrzymanie domu w pierwszych latach, mogłaby cena kupna łatwo podnieść się jeszcze o połowę, tak że przekroczyćby przyszło sturazową cyfrę czystego dochodu, stanowiącego podstawę gruntowego podatku.

„Wobec takich warunków nie mogliby koloniści egzystować, ani też opłacić renty po upływie wolnego od opłacania procentów, pierwszego trzechlecia. Wzgląd finansowego interesu nie dałby się tu żadną miarą pogodzić ze stworzeniem normalnych warunków bytu i życia.

„Jest tedy p. Nordmann zdania, że rzeczą najwygodniejszą i najtańszą byłoby zapisać połowę lub trzecią część wydanej sumy na konto strat, a z reszty największą część kazać sobie zaraz w gotówce wypłacić.

„Inną wprawdzie kwestyą według postawionego przez komisyę programu, czy całe przedsięwzięcie jest warte pieniędzy, które kosztuje ze względu na swój główny cel, to jest germanizacyę.

„Komisya ma zamiar robić swe nabytki w przeważnie mięszanych, polsko-niemieckich powiatach, dalej nabywać w czysto polskich powiatach większe obszary, lub takie posiadłości, które graniczą z istniejącemi już osobnemi niemieckiemi gminami. Istniejące niemieckie grupy mają tedy być wzmocnione o blisko 4000 głów, co według zdania p. Nordmanna wobec półtora miliona Polaków (w Prusach Zachodnich i w W. Księstwie Poznańskiem) mało znaczy.

„Właśnie fakt, że obie narodowości stoją przeciw sobie po większej części w odosobnionych gminach, utrudniał dotąd tak bardzo dzieło germanizacyi. W miastach istnieją obie narodowości w stanie zmięszania z sobą i tutaj też to (według pana Nordmanna) uczyniła germanizacya niezaprzeczone postępy. Zmięszanie to jednakże doznaje przeszkody ze względu religijnych różnic. Protestancki bowiem Niemiec nie znajduje w polskiej i katolickiej gminie ani szkoły, ani kościoła, a podobnie dzieje się Polakowi w odwrotnym przypadku.

„Cóż tu więc pomoże, jeżeli się liczbę głów niemieckich o 3—4 prc. powiększy, jeżeli się nie uprzątnie zarazem przeszkód, które przeszkadzały dotąd ich germanizacyjnemu wpływowi? Natomiast okazałyby się (według p. Nordmanna) daleko skuteczniejszemi rozrzucone niemieckie kolonie pomiędzy polskiemi gminami a nawet pośród gmin polskich. Już Fryderyk Wielki zalecał „tych słowiańskich ludzi z biegiem czasu z Niemcami mięszać, choćby się to tylko po dwóch i trzech w każdej wsi działo“. W tym celu jednakże należałoby usunąć najradykalniejszą przyczynę dzisiejszego odgraniczenia, to jest wyznaniową szkołę, która rodziców w wyborze ich miejsca zamieszkania ogranicza, a dzieci obu narodowości utrzymuje od początku w odosobnieniu od siebie.

„Zamiast tego jest przeciwnie zamiarem utrzymać w całej pełni różnicę wyznaniową szczególnie w nowych koloniach! Autor obawia się (ze swego naturalnie stanowiska), aby środek ten wywołał nie zamierzony skutek, ale raczej przeciwieństwo. Tą drogą rozdrażni się tylko narodowy opór i dostarczy mu się nowego żywiołu, na którymby po usunięciu zatargu kościelnego było zbywało“.

P. Nordmann przychodzi do pesymistycznej konkluzyi, że ostatecznie zarzucić przyjdzie zupełnie przeprowadzenie zamierzonego przedsięwzięcia, że część zakupionych dóbr wypadnie wydzierżawić w całości, jako domeny państwowe lub sprzedać je większym niemieckim przedsiębiorcom, których teraz powstrzymuje się przez konkurencyę. Rachunek skończy się grubemi stratami a w dodatku przeszkodzi się jeszcze tylko pożądanej rozsądnie asymilacyi polskiego plemienia.

Otóż wywody p. Nordmanna, pisze *Dziennik poznański*, które nam mianowicie w części swej ekonomicznej wiele słuszności mieć się zdają a składają się na nowy tylko dowód, jak kulawem było i jest całe przedsięwzięcie, w chęci usunięcia naszego żywiołu podjęte.

Co się zaś tyczy mięszania „ludzi słowiańskich z Niemcami“, jako środka germanizacyi, mógł podobny środek przedstawiać się skutecznym królowi filozofowi z Sanssouci i jego epoce.

Nie zapominajmy jednakże, iż od tego czasu minęło przeszło sto lat, że „nasz słowiański człowiek“ jest czem innem, aniżeli był przed wiekiem, oraz że Niemiec, pominąwszy stronę materyalnej siły, nie jest już również ani w jego, ani w oczach reszty świata owym dzierżycielem monopolu świata i cywilizacyi, któryby cywilizacyę z nim zamieniał na jakiś wyjątkowy i pożądania godny zaszczyt w hierarchii narodowej czy społecznej. Monopol podobny doznał mocnego zakwestyonowania choćby tylko przez praktykę wydalań i przez wyjątkowe prawodawstwo przeciw Polakom“.

Służba zdrowia w gminach.

XII.

W kraju naszym mamy nieustanną epidemię suchot, a śmiertelność z nich jest tem większą, im ludność w gorszych znajduje się warunkach socyalnych.

Suchoty należą do najstarszych chorób ludzkiego rodzaju, jad zatem suchotniczy nadzwyczaj jest rozpowszechniony, wskutek czego niezmiernie trudno wskazać, zkąd mianowicie prątki gruźlicze pochodzą i do ustroju ludzkiego wniknąć mogą.

W ogóle walka z suchotami jest nad wyraz trudną, a ochrona od suchot, opierająca się na odkryciu Kocha, jeszcze trudniejszą, zwłaszcza, iż poglądy naukowe nie dojrzały do tego stopnia, aby mogły służyć za podstawę dla ustaw sanitarnych.

Jakkolwiek o wytępieniu prątków gruźliczych w domach prywatnych po miastach, a tembardziej jeszcze w chatach wiejskich, nie może być dziś mowy, to jednak w naszych nawet stosunkach można przedsięwziąć szereg urządzeń higienicznych w celu zniszczenia gniazd jadu suchotniczego w zdrojowiskach pewnej kategoryi, w szpitalach i więzieniach.

Ponieważ prątki gruźlicze niewątpliwie tkwią na przedmiotach, których chorzy na suchoty długo używali, z uwagi dalej, że prątki w stanie zasuszonym przez długi czas zachowują moc zarażania, przeto mieszkania, w których suchotnicy przebywają, należy według znanych przepisów oczyszczać i odwietrzać.

Jest rzeczą przez Tappeinera w Meranie stwierdzoną, iż górale zupełnie zdrowi, dobrze zbudowani i odżywieni, a z zdrowych rodziców pochodzący, pielęgnując przez czas dłuższy suchotników, w wysokim stopniu chorobą dotkniętych, dostawali suchot i z nich umierali. Istnieje nadto szereg dowodów, że osoby zdrowe po zajęciu mieszkania poprzednio zajmowanego przez dotkniętych suchotami, choroby tej nabywali. Rzeczą jest przeto słuszną, aby w zdrojowiskach i uzdrowiskach, gdzie wielu suchotników przebywa, szczególną zwracano uwagę na wykonywanie przepisów sanitarnych i należytą desinfekcyę podczas sezonu i po upływie tegoż. Już to nasze zdrojowiska w ogóle pod względem higienicznym wiele, bardzo wiele, pozostawiają do życzenia, gdy tymczasem powinny być wzorem urządzeń higienicznych. Bardzo pouczającym w tej mierze jest wykład znanego specyalisty Brehmera, miany na berlińskim kongresie balneologicznym na początku bieżącego roku. Zwracając na niego uwagę Komisyi balneologicznej nadmieniam, że stosunki higieniczne w zdrojowiskach naszych dotąd się nie poprawią, dopóki Sejm nie uchwali ustawy o organizacyi gminnej służby zdrowia i ustawy dla zdrojowisk krajowych[1]), bo jak słusznie powie-

[1]) Lutostański: Przemysł zdrojowo-leczniczy i ustawa dla zdrojowisk krajowych. Kraków 1886.

Do światła!

Powieść z piętnastego wieku

napisał

Wincenty Rapacki.

29 (Dokończenie.)

Nie dawno jeszcze pałał całą nienawiścią dla prześladowców, gotów stanąć w szeregach prześladowanych i krew własną przelać w ich obronie, — dla czegóż dziś politowanie i wzgardę budzą w nim tylko?

Dawniej byłby zadrżał na samą myśl strasznego przekleństwa ojca, dziś przyjmuje je ze zgrozą wprawdzie, ale bez wiary wielkiej w jego potęgę.

Bo dziś on już nie wróci, wrócić nie może w kadry tej społeczności, której mistrzem i zbawcą — Habakuk!

Jeżeli stary Jehuda poznał z początku całą nicość i nikczemność jego kuglarstwa a potem, obłąkany i przywalony nieszczęściem, uznał je jako zbawienne, — to on się niem brzydzi i przeklina i nienawidzi je w tysiąckroć, bo mu porwało to, co miał najdroższego na ziemi: ojca.

Jego szlachetny umysł, w którym humanitarne nadzieje tak potężnie rozrosły, jego wielka cześć dla słów nieśmiertelnych ewangelii, dawały mu nadzieję, że z czasem na czystym gruncie starego zakonu zaszczepi ona gałązkę odrodzenia i powiedzie swój lud ku ożywczym źródłom, co go oczyszczą i ukrzepią.

Aż oto zjawia się Habakuk z podzwonnem zemsty i nienawiści ciemnej, okrutnej — i wszystko upada przed nim na twarze, prócz jednego tylko Rabi Jonatasa Hira, — tego, co dla ocalenia ludu izraelskiego poświęcił dwóch swoich synów prawdziwego biblijnego patryarchy... i... jego!

Zostało ich dwóch tylko. Starzec dogasający, co lada dzień do grobu zstąpi... i on... młodzian dwudziestoletni... ale bezsilny, aby się mierzyć z potężnym wpływem mistrza ciemności.

A ten świat, do którego wstępuje teraz, darzy go światłem i miłością ukochanej, gienialnej, dziwnej dziewczyny, która w nim widzi swego zbawcę, przyjaciela, niemal Boga.

To, co się z nim stało, było przez nią, było dla niej. Drogo, zbyt drogo okupuje to szczęście, ale czyż to ona jedynie była przyczyną wszystkiego? Czyż i bez niej nie byłby się zjawił Habakuk i nie pociągnął łatwowiernych, przy nacisku, jaki się objawił teraz w obozie chrześcian?

Wszystko to w młodej głowie plącze się w chaos, a przecież dusza cierpi i łzy płyną po twarzy młodzieńca.

Ona mu je ociera łagodnie i mówi, czytając w myślach jego:

— Józefie, jeżeli tak wielką ofiarą okupujesz połączenie nasze, to zostań czem byłeś. Ja i tak dochowam ci wiernie mojej miłości. Niczyją nigdy nie zostanę, a w klasztorze modlić się za ciebie będę.

— Nie, Jadwigo, stało się. Tyś mi była przeznaczoną w odwiecznych wyrokach, tak jak i moja droga dawno już była nakreśloną przez mądrość przedwieczną. Pozwól mi jednak rozpamiętywać i płakać dawnych wspomnień. Staję na progu, gdzie się już z niemi na zawsze pożegnać muszę. Pojmujesz, że nie tak łatwo oderwać od serca to wszystko, z czem się żyło od kolebki, aby je nie rozkrwawić. Dziś jeszcze pójdę na grób matki i wyproszę jej przebaczenie, bo ona była nawpół chrześcianką. Jej przebaczenie osłodzi mi gorycz klątwy ojcowskiej. Do jutra moja oblubienico, do jutra moja małżonko!

I splotły się ich dłonie w uścisku i spotkały się usta w ostatnim pocałunku.

Józef wyszedł.

Słońce chyliło się ku zachodowi, darząc ziemię ostatkiem skwaru. Parno było i duszno w atmosferze.

Przed Jadwigą na stole stał koszyk z owocami. Były to rzadkie i drogocenne wówczas u nas gruszki z Bergamo. Dojrzewały w ogrodzie starego Jehudy. To wszystko, co pozostało z żydowskiego dostatku. Józef je przynosił Jadwidze, bo bardzo w nich smakowała.

I tym razem pochwyciła chciwie za owoc, by nim ugasić pragnienie i odświeżyć spieczone usta.

Owoc wydał się jej nie takim jak w innych razach. Miał jakiś smak dziwny i cierpki i niby osypany był czemś na zewnątrz.

Spożyła go jednak, boć to owoc od ukochanego.

Po zjedzeniu, w chwil parę, owładła nią senność, której potłumić nie była w stanie, a była to senność dziwna, nienaturalna: widziała i słyszała wszystko a ruszyć się nie mogła.

I leżała tak dosyć długo i widziała jak w ogródku rozpościerały się mroki po zachodzącem słońcu i czuła dreszcz zimny wieczoru.

Potem widziała, jak furtką ogrodu wcisnęła się jakaś ohydna postać starej kobiety... i zbliżyła się ku niej... i wzięła ją za rękę... i popatrzyła okropnym wzrokiem w jej twarz... potem wydobyła jakieś ostre narzędzie, chciała niem ukłuć ją w palec. Wzdrygnęła się na to dziewczyna i wyrwała jej rękę.

Wtem dały się słyszeć głosy z głębi domu... wówczas zbójczyni raniła ją w rękę głęboko, krew trysła strumieniem... i wówczas Jadwiga się zbudziła, krzycząc mocno ratunku.

Wpadła pani kasztelanowa, a za nią służba — jedni ratować Jadwigę, której krew strumieniem uchodziła z rany, drudzy gonić zbójczynię.

XXII.

Do światła!

Zbrodniarkę schwytano.

Było to stare, zwiędłe stworzenie, — jedno z tych, co to są zawsze w niezgodzie z prawem, municypalnością i religią, które dawniej zwano czarownicami, a które dzisiaj nazywamy pijaczkami, włóczęgami, śmieciarkami i t. p. Młodość przebywają zwykle burzliwą, a kończą w rynsztoku lub więzieniu.

Wyśpiewała ona na torturach wszystko.

Przekupili ją żydzi, aby utoczyła krwi pannie z serdecznego palca, — lecz ze strachu, widząc nadchodzących, okaleczyła głęboko jej rękę w samem zgięciu i przecięła arterye, przez co krew się polała obficie, tak, że Jadwiga przebudziwszy się, popadła w omdlenie i stan jej był groźnym z początku.

Wzburzenie miasta nie miało granic.

Wszyscy odrazu upatrywali w tem zemstę żydów na dziewczynie, dla tego, że jeden z ich najprzedniejszych synów staje się chrześcianinem.

Zawrzało od góry do dołu.

Zamknięto kwartał żydowski i obwiedziono łańcuchami, aby żywa dusza weń się wcisnąć nie mogła.

Zagrożono zagładą całej gminie, jeżeli nie wyda winnych.

Trwoga straszna padła na żydów, bo widzieli z swoich okien, szpar, szczelin, że w tej zemście przyjęły udział wszystkie stany.

dział Flügge, jeden z najwybitniejszych higienistów niemieckich, dopiero ustawy sanitarne umożebniają wykonanie przepisów higienicznych.

Co do odosobnienia chorych na suchoty i zabezpieczenia innych chorych od zarażenia się tą chorobą w szpitalach, ministerstwo spraw wewnętrznych wydało w przeszłym zdaje się roku odpowiednie rozporządzenie. Czy ono w szpitalach naszych zostało wykonane? — na to pytanie niech odpowie władza, do której należy zwierzchni nadzór sanitarny nad szpitalami.

Należałoby wspomnieć o środkach ochronnych przeciw suchotom w więzieniach galicyjskich. Nie będziemy się tutaj nad niemi zastanawiali, wchodzą one bowiem w zakres higieny więzień, która u nas, mimochodem mówiąc, nie istnieje.

Jednem ze źródeł zarażania się suchotami, są zwierzęta dotknięte perlicą, chorobą dość rozpowszechnioną, a w początkach bardzo trudną do rozpoznania. Istotę jej stanowią także prątki gruźlicze, które przez mleko a może i mięso przenoszą się ze zwierząt zakażonych na człowieka. Chodzenie około zwierząt perlicą dotkniętych, przebywanie wraz z niemi i używanie mleka i mięsa z takich zwierząt, połączone bywa z niebezpieczeństwem zarażenia się suchotami. I wśród kur gruźlica bardzo jest rozpowszechnioną i od nich udzielić się też może ludziom. Badania w Bawaryi dokonane dowodzą, iż ilość krów chorych na perlicę jest bardzo znaczna, dochodzi bowiem do 5·3 proc., gdy u wołów wynosi 1·13 proc. O ile w kraju naszym perlica jest rozpowszechnioną, niewiadomo mi, przypuszczać jednak należy, iż choroba ta dość silnie u nas grasuje, a to na podstawie nieracyonalnego chowu i złego odżywiania bydła. Z tego powodu badanie krów, ze względu na ochronę publiczną od suchot, powinno być obowiązkowem, a stanie się to możebnem, gdy w każdym powiecie będzie weterynarz rządowy. W Galicyi tymczasem w roku 1885 było 29 weterynarzy zajmujących posady rządowe i 14 posady krajowe i gminne, a lubo w roku bieżącym powiększono tę liczbę o 15, to zawsze brakuje jeszcze 30 weterynarzy powiatowych, którzy po zaprowadzeniu gminnej służby zdrowia w organicznym z nią pozostawać winni związku.

Jak widzimy, nadzwyczaj mało możemy zdziałać w sprawie tępienia jadu suchotniczego.

Bardziej jeszcze bezsilni jesteśmy w stawianiu tamy przeciw szerzeniu się suchot przez odziedziczanie. Któż atoli ośmieliłby się dziś drakońskie stanowić ustawy w tej ważnej społecznej kwestyi, w której jedynie przezorność i rozsądek pojedynczych osób wpływ wywierać może.

Bądź co bądź, po uznaniu suchot za chorobę dziedziczną, udzielającą się potomstwu a często i współmałżonkom, na lekarzy spada obowiązek uwiadamiania najbliższych chorego, a w szczególności osób interesowanych, o jego stanie i przeszkodzenia tym sposobem zawieraniu związków małżeńskich. Jedni atoli uważają to za nadużycie zaufania, niezgodne z przyrzeczeniem, jakie lekarza obowiązuje do strzeżenia tajemnicy przez chorego mu powierzonej. Inni znowu mniemają, iż ostrzeżenie nie na wiele się przyda w praktyce, bo miłość jest ślepą, a tam gdzie widzi choćby na jedno oko, sama do lekarza się zgłosi z zapytaniem — czy tej lub owej stronie małżeństwo niebezpieczeństwem grozi? Nie mamy niestety lekarzy gminnych. Do kogóż więc lud udać się ma po radę, jeżeli nie do księdza? Na duchowieństwu też spoczywa znaczna część pracy w zapobieganiu szerzeniu się suchot przez odziedziczanie.

Jeżeli więc na drodze ustaw i rozporządzeń sanitarnych tak mało zdziałać można w celu zniszczenia jadu suchotniczego, to cóż przedsięwziąć należy, aby lud nasz uczynić oporniejszym na przyjęcie tego jadu, t. j. ochronić go od zarażania się suchotami?

Ogromna śmiertelność z suchot w Galicyi wskazuje, iż usposobienie do przyjęcia jadu tej chronicznej zarazy jest między ludem wiejskim bardzo znaczne, co w poprzednim artykule dostatecznie wykazanem zostało.

Należy przeto ludność wiejską uczynić zdrowszą, silniejszą i sprawniejszą, a przez to oporniejszą na przyjęcie jadu suchotniczego, co wobec słabych rezultatów klinicznej walki z suchotami staje się jedynym środkiem zmniejszenia ogromnej śmiertelności z suchot w Galicyi.

„Im czystsze powietrze wnika do płuc — powiada Rühle, znany specyalista w rzeczach suchot — im dokładniej używamy płuc przy oddechaniu, tem rzadziej ulegną one chorobie; im lepszem będzie pożywienie, im prawidłowszą przemiana materyi przez dostateczną czynność mięśniową, tem prawidłowiej wszelkie organy spełniać będą swe czynności i tem mniej szkodliwości zewnętrzne będą mogły czynności te zakłócić. O to też idzie w rozwoju i usadowieniu się prątka gruźliczego, o to — kto zwycięży, czy wnikający prątek, czy komórki, do których się dostał. Jeżeli życie komórki będzie dość energiczne, to zniszczy ono prątek, przez co przestaje być szkodliwym; przeciwnie, gdy życie komórki nie jest prawidłowe i nie odbywa się z należytą dzielnością, to prątek niszczy komórkę i buja na jej rumowisku".

Śmiertelność z suchot, jak z tego wynika, zmniejszyć można przez ulepszenie otoczenia, w jakiem człowiek żyje. Tu wchodzimy na pole ogólnej higieny ludowej, leżące u nas odłogiem, a najeżone ogromnemi przeszkodami dla odpowiedniej uprawy.

Takie ulepszenia są bardzo kosztowne i dotychczas przedstawiają niejako przywilej wyższych klas społecznych. Ulepszenia warunków zdrowia i życia ludu wiejskiego uważają u nas w ogóle za niedościgły ideał, o którym marzyć nam niewolno dla braku środków do wprowadzenia w życiu domowem chłopa prawideł i urządzeń, zalecanych przez naukę o zachowaniu zdrowia.

Powszechnem jest mniemanie, jakoby przepisy racyonalnej higieny były niedostępne dla biedaka, a wypowiada się to z taką stanowczością, jak gdyby podobne twierdzenie było niezbitą prawdą. Jest to nieporozumienie, które raz już należy usunąć. Mówiąc o dobrodziejstwach higieny w chacie wiejskiej, mamy zawsze na myśli higienę osobniczą czyli domową, gdy tymczasem ozdrowienie otoczenia najbiedniejszego, choćby chałupnika, polega na przeprowadzeniu środków publicznej ochrony ludzkiego zdrowia. Gdy biedny kmiotek nie weźmie co tydzień kąpieli, nie zmieni bielizny, lub zasiędzie do misy bez poprzedniego wymycia rąk, a do tego napcha się najlichszą, jałową strawą, nie wypłucze ust i nie wyczyści zębów, to niewątpliwie osłabia przez to swój organizm i czyni go skłonniejszym do wszelakich chorób, lecz podobnego rodzaju zaniedbania przepisów higieny nie pozbawią go zdolności do pracy i nie zniszczą bytu jego rodziny. Gdy zaś chałupa biednego chłopa będzie jednem ogniskiem gnicia, gdy gnojówka podmywa ją niejako, gdy rodzina wieśniaka za napój używa wody zakażonej utworami gnicia i oddychać musi powietrzem zakażonem wyziewami wilgotnych ścian, gnijącej podłogi i stosów nawozu, wtedy roztacza się przed nami obraz nędzy i rozpaczy. W takiem otoczeniu wieśniak uledz musi morderczej chorobie i paść ofiarą suchot, tyfusu, czerwonki, które to choroby czynią go na czas dłuższy niezdolnym do pracy, jeżeli nie przetną pasma jego żywota. Powstaje sytuacya bez wyjścia, w której nie może być mowy o higienicznej oświacie. Biedny chłopek opuścił pracę, lub utracił służbę, przez co pozbawił się środków do życia i skromnych zasobów, jakie posiadał, a choćby nawet otrzymał skromną jałmużnę, to zawsze on sam lub rodzina jego popada w objęcia wiejskiego lichwiarza i z długów wybrnąć nie może. Słowem włościanin marnie ginie wraz z całą rodziną. Niszcząca choroba wtłacza wioskowego nędzarza w bardziej jeszcze zabójcze dla zdrowia warunki, aniżeli te, w których się podczas choroby znajdował. Z tego, cośmy powiedzieli, jasno wynika, że dobrobyt i zdrowie ludu wiejskiego nie zawisło od przestrzegania przepisów higieny osobniczej, lecz od publicznych urządzeń sanitarnych.

Wszelkie reformy sanitarne na wsi, mają na widoku dać całej ludności sposobność korzystania z warunków dla życia i zdrowia mieszkańców niezbędnych. I dla tego niewłaściwą jest rzeczą zalecać biednemu chłopu zachowywanie prawideł higieny, lecz należy postarać się, aby każdy obywatel otrzymał od gminy, społeczeństwa i państwa pomoc w obronie od niszczących chorób i przedwczesnej śmierci. Próżnemi będą usiłowania nasze ku szerzeniu między ludem oświaty higienicznej przez szkołę i kazalnicę, jeżeli nie stworzymy publicznej ochrony od morderczych zaraz i nie damy sposobności korzystania z jej dobrodziejstw ostatniemu wiejskiemu nędzarzowi.

Obrona od suchot i wszelkich w ogóle chorób zakaźnych, polega na podwyższeniu oporności organizmu na przyjęcie chorobo-twórczych jadów, Oporność zaś tę stworzyć można przez poprawę mieszkań wiejskich i poprawę odżywiania ludu — to jest stworzenie dwóch z pośród pierwszorzędnych podstaw materyalnego bytu.

Pamiętajmy o słowach K. Vogta:

„Polepszenie materyalnego położenia ludu przedłużyć może średnie trwanie życia i uczynić silniejszą całą rasę ludzką. Tu leży, przynajmniej w znacznej części, rozwiązanie olbrzymich zagadnień, niepokojących dziś społeczeństwa"

Poprawa sanitarnego dobrobytu ludu, — oto kwestya zajmująca dziś wszystkich socyologów, troska wszystkich przezornych rządów, hasło naszych czasów. Wszędzie się nią zajmują tylko nie u nas, jakbyśmy ludu nie posiadali, albo jakby między nim i nami zerwały się już wszelkie węzły, łączące wszystkie dzieci jednej ziemi polskiej!

Poprawić, — zgoda! ale jak się wziąć do rzeczy? *L—ski.*

Egzekucye podatkowe.

Pisaliśmy przed paru dniami, iż nowela egzekucyjna, zaprowadzająca pewne ulgi w egzekucyach za należytości prywatne, powinna znaleźć zastosowanie także i do egzekucyj podatkowych. Nie wiemy, czy wydane już zostało rozporządzenie w tej sprawie do władz skarbowych i administracyjnych, nie zaszkodzi więc przypomnieć, że rząd najformalniejsze w tej mierze wziął na siebie zobowiązanie wobec Izby poselskiej.

W sprawozdaniu prawniczej komisyi Izby poselskiej, na podstawie którego została nowela uchwalona, sprawa ta była poruszoną. Komisya bowiem miała przed sobą dwa wnioski. Jeden z nich opiewał:

„Wzywa się rząd, aby wypowiedziane tu zasady zastosował także do egzekucyi politycznej na ruchomości, a ewentualnie wniósł do Rady państwa odpowiedni projekt ustawy".

Drugi wniosek zaś wprost już do celu zmierzał, żądał bowiem przyjęcia nowego w ustawie paragrafu tej treści:

„Postanowienia §§ 1 do 8 obowiązują także co do egzekucyj politycznych."

Komisya spowodowaną została przez te dwa wnioski do wysłuchania w tym przedmiocie opinii ministerstwa skarbu. Otóż reprezentant ministerstwa tego oświadczył w komisyi, że rząd przy egzekwowaniu podatków i opłat już z mocy dekretu nadwornego z 19 stycznia 1784 l. 228 — trzymać się musi przepisów postępowania sądowego — że zresztą tembardziej musi postępować według zasad nowej ustawy, skoro pewna ich część rozporządzeniami ministeryalnemi z 9 marca 1878 tudzież z 15 i 16 listopada 1881 zastosowaną została w udzielonem wówczas władzom podatkowym zestawieniu przepisów o egzekucyjnem ściąganiu bezpośrednich podatków tudzież w służbowej instrukcyi dla egzekutorów podatkowych.

Gdy komisya z tego oświadczenia przekonała się, że rząd musi przy egzekucyi podatków trzymać się obowiązujących każdocześnie postanowień postępowania sądowego i gdy wniosek o powyżej zamieszczoną rezolucyę został cofnięty — przeto komisya odrzuciła wniosek o przyjęcie do ustawy osobnego w tej sprawie paragrafu.

Oświadczenie, uczynione przez rząd w komisyi, zostało jeszcze później na posiedzeniu Izby poselskiej z dnia 5 października 1886 uzupełnione. Wskutek przemówienia posła Kronawettera oświadczył reprezentant rządu:

„Byłem w komisyi obecny i miałem od pana ministra skarbu polecenie dać odpowiedź, czy potrzebnem jest uchwalenie w ustawie tej ustępu, któryby się do politycznej egzekucyi odnosił. Stosownie do zapatrywania ministerstwa skarbu oświadczyłem, że przy egzekucyi podatkowej zarząd skarbowy, o ile nie ma odmiennych prawnych postanowień, ma postępować według prawideł egzekucyi sądowej."

Reprezentant rządu powołuje się na dekret kancelaryi nadwornej z r. 1784, na ustawę egzekucyjną z r. 1878 i na rozporządzenie z 28 maja 1823, w którem wyrażono, iż tylko bydło nie potrzebne koniecznie do utrzymania rodziny, może być fantowane „żadną zaś miarą bydła pociągowego, do gospodarstwa potrzebnego, albo też zgoła ostatniej krowy fantować nie można."

„Z dekretu kancelaryi nadwornej z roku 1784, który także i dla politycznej egzekucyi uznał obowiązującemi postanowienia procedury cywilnej, musi się wywnioskować, że jeżeli procedura zostało przez następną ustawę zmienioną, ta zmiana obowiązuje także i co do egzekucyi politycznej; i dlatego też w komisyi z zupełnym spokojem oświadczyłem, że zarząd skarbowy po wejściu w życie niniejszej ustawy, będzie się przy egzekucyi politycznej także stosował do jej postanowień. Ze obowiązujące obecnie postanowienia co do egzekucyi politycznej jeszcze nie mogą się zgadzać z § 2 niniejszej ustawy — jest naturalnem, ten paragraf bowiem zupełnie jest nowym. Sądzę, że moja odpowiedź powinna posła Kronawettera całkowicie zaspokoić. Ministerstwo skarbu trzymało się zawsze stanowiska dekretu kancelaryi nadwornej z roku 1784, a przy wejściu w życie nowej ustawy także trzymać go się będzie, przeto też przy politycznych egzekucyach według tej ustawy będzie postępować."

Jest to przyrzeczenie tak kategoryczne, że ministerstwo obecnie cofnąć się nie może.

Sprawy krajowe.

(*Sprawozdanie o stanie spraw serwitutowych po koniec czerwca 1887*).

Urzędowa *Gazeta Lwowska* ogłasza:

Od początku ustanowienia władz serwitutowych aż po koniec czerwca 1887 zgłoszono 30.320 używalności, podlegających postępowaniu według Najw. patentu z dnia 5 lipca 1853. Z tych zgłoszono 21 używalności dopiero w ubiegłem półroczu

Z wymienionej liczby zgłoszonych używalności załatwiono do końca czerwca 1887 r. 30.288 używalności, a z tych pozostaje jeszcze w zawieszeniu z powodu wniesionych rekursów, nie oddanych ekwiwalentów lub nie złożonych kapitałów 38, tak, że liczba ostatecznie już załatwionych używalności wynosi 30.250.

Z końcem czerwca 1887 pozostało do załatwienia 32 używalności, z których jednak tylko 22 nie było jeszcze przedmiotem dochodzenia, gdyż 10 było właśnie w toku.

W ciągu ostatniego półrocza załatwiono ostatecznie 39 używalności.

Z tych przeprowadzono w drodze ugody na korzyść stron uprawnionych 13 spraw; za wyrokami 1 sprawę; zaś w 25 wypadkach odsądzono występujących z uroszczeniami do służebności.

Ze względu na rodzaj używalności obejmują sprawy ostatecznie załatwione:

10 spraw o pobór drzewa opałowego,
1 sprawę o pobór drzewa budulcowego,
1 sprawę o pobór drzewa na ogrodzenie,
12 spraw o prawo paszy, a
15 spraw o inne używalności.

Jako wynagrodzenie za zniesione służebności przyznano prawomocnie po koniec czerwca 1887:
a) w pieniądzach 1.206.497 złr. $18^1/_2$ ct.,
b) w gruncie 276.286 morgów 1.582 kwadratowych sążni.

Ekwiwalenta gruntowe obejmują: 161.036 morgów 481 kwadr. sążni lasu, 115.250 morg. 1.101 kwadr. sążni innych gruntów. Sprawy dotychczas nie załatwione przypadają na pojedyncze powiaty w następującym stosunku:

Najwięcej, gdyż 4 sprawy pozostają w powiecie Nadwórniańskim, po 3 sprawy w powiatach: Limanowa i Lisko; po 2 w powiatach: Cieszanów, Jasło, Rzeszów; wreszcie po 1 w powiatach: Biała, Bóbrka, Brzozów, Gródek, Grybów, Husiatyn, Kamionka Strumiłowa, Kołomyja, Kossów, Łańcut, Sanok, Sokal, Tarnopol, Tarnów, Złoczów i Żółkiew; we wszystkich zaś innych powiatach nie ma żadnej niezałatwionej sprawy.

Sprawy szkolne.

(*Reforma gimnazyów.*)

Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą, że ministerstwo oświaty pracuje obecnie nad planem „wielkiej" reformy gimnazyów. Miano przytem przyjąć następujące zasady:

1) Zniesienie dotychczasowego podziału na niższe i wyższe gimnazyum
2) Przeniesienie nauk przyrodniczych z niższych do wyższych klas.
3) Zatrzymanie dotychczasowych ośmiu klas w gimnazyach.
4) Zmiana rozkładu materyału naukowego języków klasycznych i przyznanie tej nauce większej ilości godzin w niższych klasach.

Prócz tego mają być zaprowadzone surowsze przepisy dyscyplinarne, ażeby można skutecznie zapobiedz pewnym ubolewania godnym objawom, jakie ostatniemi laty pomiędzy młodzieżą szkolną coraz ogólniej występowały.

Trudno oczywiście na podstawie tak ogólnikowych wskazówek wydać jakikolwiek sąd stanowczy o zamierzonej reformie, nie wiadomo dlaczego „wielką" nazwanej.

Naszkicowany powyżej plan obejmuje właściwie tylko trzy punkta a mianowicie 1, 2 i 4 — punkt trzeci bowiem jest tylko zapowiedzią, że minister cofa swój projekt, w roku zeszłym podniesiony, żeby gimnazyom jeszcze jednę, dziewiątą klasę przyczynić. Zaś z owych trzech punktów, które cały plan reformy obejmują, pierwszy tylko jest większej doniosłości: zniesienie podziału gimnazyum na niższe i wyższe. Kto pamięta ważną i ciekawą rozprawę o reformie gimnazyalnej, odbytą w Sejmie galicyjskim w roku 1880 — przypomni sobie, iż prawie wszyscy mowcy kładli nacisk na zniesienie tego podziału, co też i w uchwale Sejmu znalazło swój wyraz. Tegoż samego żądały fachowe grona, gdy w petycyach do Sejmu poruszały sprawę reformy gimnazyalnej. Ten ustęp przeto niewątpliwie będzie mile przyjęty przez tych, którym tu się główny głos należy. Co do ustępu drugiego i czwartego, to są one prostą zmianą w dotychczasowym rozkładzie materyału naukowego. — O wartości tej zmiany niech orzekają specyaliści.

Wszakże ciekawą byłoby rzeczą dowiedzieć się z jakiego powodu Eks. dr. Gautsch, biorąc się do „wielkiej" reformy gimnazyów, zapomniał czyli też umyślnie milczeniem pominął, co w całej reformie gimnazyalnej najważniejsza, to jest zniesienie rozdziału szkół średnich na gimnazya i realne, i zaprowadzenie skutkiem tego jednej szkoły średniej, z której mogliby wszyscy korzystać bez względu, czy kto później technicki lub jakikolwiek inny zawód sobie obierze. Ten najważniejszy, kardynalny punkt wszelkiej reformy szkoły średniej był także w Sejmie lwowskim gorąco przez kilku posłów popierany i znalazł się też w uchwale Sejmu. Tego tedy punktu oczekiwalibyśmy od tych, którzy ostatecznie o reformie rozstrzygać będą. Wszystkie inne, mogą to być bardzo użyteczne pomniejsze zmiany — ta jedna jest tu naszem zdaniem decydująca, ta jedna zasłużyłaby na nazwę „wielkiej" reformy.

O politycznej stronie tej sprawy piszemy dziś w innem miejscu.

Sprawa bułgarska.

Coraz się mnożą oznaki, że ks. Ferdynand Koburski księciem bułgarskim nie będzie. Dwojakie trudności stoją mu na przeszkodzie: z jednej strony opór — nie mocarstw, lecz Rosyi, jedynej Rosyi tylko, a z drugiej niekorzystne wrażenie, jakie jego brak decyzyi i odwagi zrobił na deputacyi bułgarskiej, a wrażenie to z pewnością udzieli się i ludności samej.

Jeden z redaktorów *N. Pester Journ.* rozmawiał na dworcu kolei w Peszcie z członkami bułgarskiej deputacyi. Oto jego sprawozdanie z tej rozmowy:

Na pierwsze pytanie redaktora co do przyjęcia godności książęcej przez wybranego księcia — odpowiedział Zachariasz Stojanow:

„Zbyt krótko mamy wymierzony czas, abym mógł na to pytanie szczegółową dać odpowiedź. Ale pokrótce mogę pana zawiadomić — żeśmy się zawiedli pod każdym względem. Po wszystkiem, co wyprzedziło wybór księcia, po zapewnieniach, jakie nam dał książę, zanim w Bułgaryi puszczono w ruch agitacyę za jego wyborem, musieliśmy przypuszczać, że książę przyjmie wybór bezwarunkowo i bez żadnych zastrzeżeń. Zamiast tego oświadczył książę, że przyjęcie wyboru czyni zależnem od spełnienia pewnych warunków, o których nie było wcale mowy podczas rokowań, jakie się między rządem bułgarskim a księciem i jego rodziną przez całe miesiące toczyły. Nie jesteśmy dość przenikliwi, aby pojąć cel tego złudzenia, którego padliśmy ofiarą — to jednak wiemy, że książę tego ukrytego celu nie dopnie. Bułgarya bowiem po kilkakrotnych nieprzyjemnych doświadczeniach ostatnich czasów będzie wiedziała, czego się ma trzymać".

Na pytanie, co przez to rozumie, dał Stojanow odpowiedź wymijającą — powiedział, że jest republikaninem, i przy różnych już sposobnościach oświadczał, iż w Bułgaryi jedynie możliwą formą rządu jest republika. Wszakże w razie męskiego postępowania ze strony księcia Ferdynanda byłby swoje polityczne uczucia stłumił, a całem sercem stał się jego zwolennikiem. Co się teraz stanie, on, Stojanow nie wie — ale republikańska forma rządu ma w Bułgaryi wielu zwolenników, a ci rozwiną może większą niż dotąd działalność na wypadek, gdyby Koburczyk stanowczo odmówił.

„Czyż już sprawa zaszła tak daleko, że z pewnością przypuszczać możecie, iż ks. Ferdynand wybór stanowczo odrzuci?"

„Niestety, stoimy już na tym punkcie. Ja i inni członkowie deputacyi, silnie przekonani jesteśmy, że ks. Ferdynand Koburski nigdy do Bułgaryi nie przybędzie. Forsowanie jego kandydatury nastąpiło z zewnątrz, a nie było ono niczem innem, jak tylko nieusprawiedliwioną niczem grą, jakiej sobie z narodem bułgarskim pozwolono. Zresztą już po odpowiedzi, jaką książę dał na przemowę Tonczewa, wiedział naród, co o nim myśleć".

„Więc nie jesteście z osoby księcia zadowoleni?"

Widzieli, jak przygotowywano ogień i żelazo, które im zagładę niosą.

Jadwigę po opatrzeniu rany zawieziono i zamknięto w klasztorze benedyktynek.

Nastał istny sądny dzień w mieście.

Od rana do wieczora słychać było dzikie wrzaski.

— Wydajcie zbójców, albo żywa dusza z was nie wyjdzie!

Z dzielnicy żydowskiej odzywały się błagalne głosy miłosierdzia.

Dano im czas dwudziestu czterech godzin.

I powtórzyła się scena taka sama jak w Worms, o której opowiadał Rabi Jonatas, — lecz czy się znajdzie choć jeden, co swoje życie da w ofierze?...

Lud czeka głodny, spragniony zemsty, niby lew straszny, na ofiarę.

Godziny szybko lecą, potem już rachują kwadranse, a wreszcie minuty.

Z rumowisk spalonego domu Jehudy wychodzi poważna postać Józefa i śmiałym krokiem zbliża się do łańcucha i warty rozżartych mieszczan.

— Jestem ten, na którego czekacie, — mówi. — Jam to was podszedł wszystkich. Chciałem przyjąć chrzest pozornie, a krew tej dziewczyny była nam potrzebną do religijnych praktyk. Ukarzcie mnie, a tamtych zostawcie w spokoju; jam jeden zawinił.

Dziki wrzask ozwał się wśród zgromadzonego ludu.

Pochwycono młodzieńca, nie zważając na rozpaczliwe wołania starego Jehudy, który tuż przybieżał za synem, zaprzeczając jego słowom i dając w ofierze siebie.

Odepchnięto go, zbito i zdeptano, a ofiarę powleczono na ratusz.

Gmina żydowska odetchnęła w spokoju, na twarzach ich widziano tylko egoistyczne zadowolenie — nic więcej.

Jedna tylko postać wychyliła się z domu i zgromadzonemu ludowi Izraela rzuciła w twarz obelgą:

— Wyście już takich nie warci!

Był to stary Rabi Jonatas Hir, ojciec dwóch męczenników.

Proces młodego żyda nie trwał długo.

Nazajutrz wystawiono szubienicę i przygotowano stos.

Miano na nim spalić — powieszonego.

I tym razem ludzkie nasze ustawy przeważyły nad okrucieństwem obcych. —

Oszalały stary żyd wił się u nóg stróży i katów, aby mu pozwolili widzieć się z synem.

Nie puszczono go.

Krzyczał i przysięgał i wymieniał siebie i winnych, którzy przyjęli udział w tej sprawie.

Nie słuchano go, bo już zemście ludu zadość się stało.

Padł wreszcie wyczerpany i oniemiały z boleści.

I oto Kraków, zamiast wesela młodej pary, obchodzi uroczyste *auto-da-fé* po raz pierwszy w swych murach.

Pobożny Symforyan zaciera ręce z radości.

A obłąkany Tranquillus, z melancholicznym uśmiechem przygląda się smutnemu obrzędowi i woła, że się chce z żydem zamienić, — jak gdyby w tej jednej chwili światło rozumu błysło mu w głowie.

Wyjechał wóz z ofiarą i nieodstępnym katem.

Młody żyd z żalem i jak gdyby politowaniem patrzy po tłumach bezmyślnych.

Dojrzał zrozpaczonego ojca, który wyciąga doń ramiona i żebrze głosu, jednego głosu przebaczenia z ust syna.

Zadrgały wszystkie struny młodego serca i wyrwały się słowa, które tłum chciał zagłuszyć dzikiemi wrzaski, ale jak ze spiżowego dzwonu przedarły się i wpadły do uszu starego żyda:

— Do światła ojcze! Do światła! — wołał Józef.

I wóz zniknął z przed oczu starca wraz z całą falą tłumu.

Został sam, a w głowie jego straszny zamęt.

Już zniknęli dawno, a on wciąż słyszy jeszcze dzikie wrzaski—i słowa syna, które mu rzucił na progu śmierci: Do światła! Do światła!

I zrozumiał je biedny starzec, ale jakże późno zrozumiał, choć je tak często syn powtarzał!

Dziś one krzyczały, dźwięczały słowami, ustami, gardłami milionów.

Gdzie droga, gdzie próg tej świątyni prawdy i światła?

Stary żyd stał na rynku i myślał.

Tam w synagodze, którą zbezczeszczono?

I cóż on tam weźmie od boga zemsty?

— Zemsty? Zemsty?... Nie chcę jej! oh nie!.. Dajcie mi miłosierdzia! Dajcie mi rezygnacyi! Oh, miłosierdzia! Oh, rezygnacyi! Oh, słodkiej pociechy na straszne rany duszy! — wołał, szlochając łzami, któreby kamienie poruszyły . . . i wlókł się... aż się przywlókł... przed próg świątyni chrześciańskiej....

I padł na kolana i gorąco modlił się Bogu chrześcian — i ten Bóg go wysłuchał... bo nazajutrz znaleziono biednego starca nieżywym na progu Maryackiego kościoła.

Nie jemu już żyć w tym świecie.

Miał-że patrzeć na straszny upadek braci?

* * *

I tak się kończy nasza powieść.

O bohaterze żydowskim zostały zaledwie mgliste wspomnienia.

Jego oblubienicę uwieczniło pióro kronikarza.

Prócz tego, opowiadali mi starzy ludzie w Krakowie, że przed pięćdziesięciu laty, w opustoszałym kościołku świętej Agnieszki, zapamiętali kamień grobowy dziwnego kształtu i rysunku, zwyczajem owych wieków, które wszystko w symbolu wyrażały.

Była bowiem na nim dziwna postać. Osoba klęcząca w rańtuchu zakonnym panien Benedyktynek na głowie, ubrana w męzkie suknie.

Napisu już wyczytać nie mogli, bo był stary bardzo i zniszczony.

Z kościoła zrobiono magazyn zbożowy, później stajnię, a w końcu rozebrano na fabrykę krochmalu, która stanęła obok.

Co się stało z pomnikiem?

Zatkano nim pewnie jaką dziurę w chodniku.

Tak znikła postać ksieni Benedyktynek, — ale nie zniknie nigdy z pamięci ludzkiej dzieweczka z Dobrzynia i świecić będzie długo, nie na hańbę, — jak się wyraził Skarbimierz, — ale na chwałę starej naszej wszechnicy.

Koniec.

Warszawa. *Styczeń—Październik 1886.*

Nota. O bohaterce niniejszej powieści, dał znać światu, najprzód Szajnocha w swojem dziele „Jadwiga i Jagiełło". (Tom VII, st. 245 i 246 wydanie Ungra w Warszawie), a to na podstawie kroniki czyli pamiętnika Marcina opata wiedeńskiego, przytoczonej w przypisach (obacz przypisy str. 246 w. 16. Marcin Per. Script. rer. ustr. II. 629.)

Dalej pisał o niej dr. Jan Rymarkiewicz w artykule „Książeczka Jadwigi albo *Nawojki* z XV wieku". (*Ateneum.* Tom I, z r. 1876.)

„Młody, zbyt może młody książę, zrobił na nas dosyć korzystne wrażenie, chociaż według tego, jak go nam przedstawiano, inaczej go sobie wyobrażaliśmy. Prawda — że nas zepsuł ks. Aleksander. Był mężem — od stóp do głów“.

Redaktor zwrócił się do majora Winarowa z zapytaniem: „Cóż p. major myślisz o nowym księciu bułgarskim?“

Winarow zamiast odpowiedzi spojrzał smutnie na redaktora, dobył z kieszeni złotą tytonierkę z wizerunkiem ks. Aleksandra, którą otrzymał od księcia nazajutrz po bitwie pod Sliwnicą i rzekł:

„Wszak lubisz pan tytoń bułgarski? Spróbuj pan to cygareto!“

Wreszcie zwrócił się redaktor do Turka, Mehemeda Ruždi, który należał do deputacyi z zapytaniem o rezultat podróży.

„Widzieliśmy wiele pięknych rzeczy — odpowiedział Turek — widzieliśmy wielkie kraje i byli gośćmi w miastach wspaniałych; ale ja nie sądzę — żeby młody książę był naszym panującym“.

Więcej z Turka nie można było wydobyć.

Co do zachowania się Rosyi wobec kandydatury ks. Koburskiego, uwagi godne wskazówki podaje telegram z Petersburga w *Köln. Ztg.* Wśród innych okoliczności — czytamy tam — dwór petersburski bardzo byłby rad przyjąć księcia Koburskiego, który tam najlepsze pozostawił wspomnienie; jeżeli jednak książę spodziewa się, że odwiedzinami swemi uzyskałby przyzwolenie Rosyi na wybór, to nie zna on tutejszego usposobienia. Car nigdy nie zezwoli na wybór, który jego zdaniem nastąpił na nielegalnej podstawie. Inaczej rzeczby się przedstawiała, gdyby Rosya po ustąpieniu regencyi i ministerstwa miała daną sobie możność nawiązania ponownie stosunków dyplomatycznych z Bułgaryą i gdyby wtedy po upływie pewnego, przez Rosyę oznaczonego terminu, nowo obrane Zgromadzenie narodowe wybrało ks. Koburskiego. W tym wypadku carby zapewne przyzwolił. Dotychczasowe postępowanie księcia podobało się w Petersburgu; sądzą, iż uczyniłby on zadość roszczeniom Rosyi co do moralnego wpływu w Bułgaryi i chętnieby go popierano, gdyby wszystkie powyższe warunki były spełnione.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 lipca

Smutne bardzo wiadomości otrzymał *Kuryer Lwowski* z Rudek. Wiadomo, że w kilku stronach kraju podniosły gminy opór przeciw nowej ustawie drogowej. Nigdzie jednak opór ten nie doprowadził do tak bolesnych, bo aż krwawych zajść, jak w powiecie rudeckim. Wieś Tuligłowy stała się naraz ogniskiem, z którego opór ten się rozchodził — za pomocą okólników, do sąsiednich gmin rozsyłanych. Sąd obwodowy w Samborze wysłał komisye naprzód do Komarna, potem do Rudek — a skutkiem dochodzeń karnych aresztowano 34 chłopów z różnych gmin powiatu komarzańskiego.

„Od kilku dni—pisze korespondent *Kuryera*— prowadzą się takie same dochodzenia w powiecie sądowym rudeckim, a dotychczas aresztowano już trzech chłopów z Koropuża, Chiszewic i Romanówki. Jedno złe pociąga za sobą zwykle drugie złe.

„Chłopi z Romanówki otrzymawszy cytacye do stawiania się przed komisyą karno sądową w Rudkach, odrzucili z pogardą takowe i oświadczyli woźnemu sądowemu, że do komisyi nie pójdą. Zarządzono więc sprowadzenie przymusowe przez żandarmów, jak tego ustawa wymaga. I tu dopiero smutny epizod. Zbuntowani chłopi posiłkowani przez sąsiednie gminy Koropuż i Chiszowice, uzbrojeni w drągi, koły i kosy, wpadli tłumnie na żandarmów, którzy widząc się tak niebezpiecznie zaatakowanymi, użyli broni palnej kładąc dowódcę Ilka Sawruka trupem na miejscu, zaś raniąc dwóch śmiertelnie a trzech lekko. Stał się ogromny popłoch, a cała wieś Romanówka zupełnie się wyludniła kryjąc się przed aresztowaniami, które dopiero teraz w całej pełni nastąpią.

„Nadchodzą żniwa, a ręce zdolne do pracy próżnować będą w więzieniu, żony pozbawione będą mężów, ojcowie synów a synowie ojców. Tak stać się musiało, bo tak nakazuje prawo, ale nie przyszłoby było aż do rozlewu krwi, gdyby zdołano przytłumić zaraz w zarodzie powstające złe w jego centrum tj. w Tuligłowach. Taka jest powszechna opinia powiatu.

„Czy mogiły poległych wpłyną uśmierzająco na wzburzone umysły, pokaże się, zdaje się jednak, że to nie tak łatwo nastąpi, bo jak słychać, tłumy chłopstwa gromadzą się po drogach.“

Do *Polit Corr.* piszą ze Lwowa: Postanowieniem z 18 czerwca b. r. zezwolił cesarz, żeby należący do sekt religijnych mennonitów i karaitów w Galicyi, tudzież lipowanów na Bukowinie, obowiązani do pospolitego ruszenia z wyjątkiem tych, którzy od roku 1869 do sekt tych przeszli lub świeżo przywędrowali — albo na przyszłość do nich przejdą lub przywędrują — w razie powołania do służby w pospolitem ruszeniu, na własną prośbę, byli użyci nie z bronią w ręku, ale do innych rodzajów służby.

W sprawie regulacyi Wisły donoszą dzienniki berlińskie, że pruski minister rolnictwa przy rozprawach o regulacyi Wisły oświadczył, iż rzecz ta utrudnioną jest wskutek układu między trzema państwami, przez których terytorya Wisła przepływa. W r. 1883 zebrano konferencyę delegatów wszystkich trzech rządów. Konferencya wyznaczyła komitet specyalny, a ten znowu komisyę mięszaną do prowadzenia prac przygotowawczych. Ostatecznie wszystkie te rokowania żadnego dotychczas nie wydały rezultatu.

Poseł rosyjski w Berlinie hr. Paweł Szuwałow dał uspakajające zapewnienia sferom interesowanym o polityce finansowej Rosyi. Hr. Szuwałow odjechał wczoraj podobno z powrotem do Remplina w W. ks. Meklemburskiem, gdzie bawi jego rodzina. Do Berlina przybył hr. Piotr Szuwałow celem odwiedzenia posła.

Czytamy w *Birżewyja Wiedomosti*: Nowe ministerstwo finansów nie ma żadnej zasady pozostawać biernym widzem wobec walki, prowadzonej przeciw finansom rosyjskim w Berlinie, walki, którą podjęły nie tylko dzienniki lecz i sfery urzędowe. W razie rzeczywistej odmowy co do dalszego przyjmowania rosyjskich papierów procentowych w banku berlińskim, istnieje zamiar powierzyć jednemu z bankierów rządu rosyjskiego wykupienie zastawionych w banku berlińskim papierów procentowych rosyjskich na rachunek rosyjskiego banku państwowego na tych samych warunkach i na ten sam procent, na jaki były zastawione w banku niemieckim. Jako fundusz posłużą tutaj sumy, znajdujące się na rachunku bieżącym u bankierów berlińskich, a które ogółem wynoszą 22 miliony rubli.

Jeśli wierzyć pogłoskom, rosyjski minister skarbu p. Wyszniegradzkij wypracował projekt zaciągnięcia nowej pożyczki na sumę pięciuset milionów rubli metalicznych, czyli dwóch miliardów franków, który realizacyą zająłby się dom Rotschilda w Paryżu. Nowa pożyczka miałaby przedewszystkiem na celu dopełnienie konwersyi drogoprocentowych pożyczek poprzednich, które przeciążają pieniężny rynek niemiecki. Najbardziej dodało rządowi rosyjskiemu bodźca do tej kombinacyi niedawne gwałtowne wystąpienie prasy niemieckiej przeciwko walorom rosyjskim. Wojna przeciwko rublom zawrzała z taką siłą, jakiej tu nie pamiętają. Otóż odtąd Rosya zamierza lokować swoje papiery procentowe na targu francuskim, w ten sposób oswobodziwszy się od zależności niemieckiej. Dla zawarcia ostatecznej umowy z rządem rosyjskim w tych dniach jeszcze pomimo sezonu kanikularnego ma przybyć do Petersburga Alfons Rotschild, szef firmy bankierskiej w Paryżu. — Jest jakoby pewnikiem, że żadne trudności nie zajdą przy zawarciu nowej pożyczki, a kurs rubla podniesie się, Rosya wzmoże się nie tylko materyalnie, a co po za tem idzie i fizycznie. Nie ulega kwestyi, że rząd rzeczypospolitej francuskiej popiera Rosyę przy zawarciu tej pożyczki.

Według wiadomości, przesłanej z Belgradu do *Berliner Tageblatt*, królowa serbska Natalia wraz z następcą tronu przenosi się na lat kilka do Niemiec, podobno do Stuttgardu, dla kierowania edukacyą syna. To postanowienie, za zgodą Risticza powzięte, stanowią jednę z części aktu pojednawczego między parą królewską, ponieważ król Milan stanowczo żądał, aby małżonka jego wraz z synem nie udała się do Rosyi.

Serbski *Videlo* gani postępowanie posła francuskiego w Belgradzie p. Milleta, który z powodu święta republikańskiego wygłosił do uczniów szkoły junkierskiej mowę polityczną, niezgodną z uczuciami narodu serbskiego. P. Millet uważał mianowicie zmianę systemu w Serbii jako zbliżenie się tejże do Rosyi i cieszył się z niego, gdyż Francya z Rosyą idzie ręka w rękę. Zdaniem *Videlo* Serbia nie będzie narzędziem agitacyi przeciw Niemcom. Kwestya Alzacyi nie może być w Serbii załatwioną.

Z Moguncyi piszą do *Frankfurter Ztg.* co następuje: „Rewizye w koszarach jeszcze się odbywają. Zeszłej nocy o godzinie 11, kiedy już wszyscy żołnierze dawno pousypiali, zjawił się w koszarach nagle pewien kapitan i rozkazał wszystkich Alzatczyków i Lotaryngczyków obudzić. Następnie poddano wszystkie do żołnierzy należące ruchomości ścisłej rewizyi, lecz nic podejrzanego nie znaleziono. Najwięcej skompromitowani być mają sekretarz batalionu i pisarz pewnego wojskowego płatnika. Przy znanej tajemniczości władz wojskowych dotychczas nic pewnego się jeszcze dowiedzieć nie można było i tylko urywkowo przechodzą wiadomości do wiadomości publicznej. W lokalu pewnego moguńckiego restauratora zbierali się żołnierze alzackiej i lotaryngskiej narodowości; zatem odbyto i w rzeczonej restauracyi ścisłą rewizyę, gdyż się tu spodziewano znaleść rozmaite listy i inne dokumenta. Tymczasem okazała się rewizya bezowocną. Zapewniają, że w wszystkich niemieckich załogach, w których znajdują się Alzatczycy i Lotaryngczycy, odbyto podobne rewizye“. Z listów znalezionych u żołnierzy ma się okazywać niedwuznacznie, że utrzymywali związek z ligą patryotów; nie wiadomo jednak dotąd, o ile przy tem dopuścili się zdrady stanu.

„Zamach stanu generała Boulanger'a.“ Pod tym tytułem zamieściła paryska *France* sensacyjny artykuł w celu ułagodzenia partyi umiarkowanej republikańskiej, która w ostatnich czasach ostro przeciw Boulangerowi wystąpiła. Artykuł ten w streszczeniu dajemy dzisiaj ze względu na niejasność wczorajszego naszego telegramu:

Przez czas ośmnastomiesięcznego sprawowania funkcyj ministra wojny, Boulanger miał dwa razy sposobność uczynienia „zamachu stanu“. Pierwszy: w czasie sprawy Sznebelego, gdy 94 generałów zgłosiło się z własnej woli do niego z oświadczeniem: „Jutro może wybuchnąć wojna z Niemcami jeżeli potrzebować pan będziesz naszego poparcia, aby wystąpić silnie i stanowczo, możesz liczyć na nas, jesteśmy tobie oddani. Rozkazuj pan, a armia francuska ciebie usłucha!“ Rzecz ta stała się następnie głośną i z kolei monarchiści postanowili dla swojej sprawy pozyskać Boulangera. Prasa monarchistowska przez długi czas wypisywała Boulangerowi pochwały, aż na reszcie z pomiędzy deputowanych prawicy wybraną została deputacya, która udała się do ministeryum i w te słowa mniej więcej przemówić miała: „Żaden generał nigdy nie zajmował takiego jak pan stanowiska. Marszałek Bugeaud miał za sobą armię, nie miał zaś ludu. Cavaignac po swojej stronie miał większość ludu, ale nie posiadał zaufania armii. Pan, panie Boulanger, jesteś ulubieńcem ludu, wojska i prasy, począwszy od *Figara* a skończywszy na *Intransigeant*, czyli jesteś na stanowisku niebywałej i ogólnej popularności. Dlaczego zatem będąc tak silnym, sprzyjasz pan obecnemu rządowi Francyi, który nie ma wytkniętego programu i naprzemian kokietuje z oportunizmem, z radykalizmem, lub z kolektywizmem (komunizmem), co przecież długiej egzystencyi wróżyć mu nie może? Gdybyś pan zechciał, mógłbyś jednym swoim słowem stworzyć rząd silny, nakazujący poszanowanie w kraju i za granicą, z księciem Orleańskim na czele“. Boulanger miał deputacyi odpowiedzieć w te słowa: „Żadną miarą nie mogę dać się odwieść od moich planów, a te są: przygotowywać armię do nieuniknionej walki. W ministeryum nie sypiamy już od kilkunastu dni, wiecie panowie dlaczego. Byłoby nierozsądkiem i zbrodnią przeciw ojczyźnie, myśleć o zamachach stanu, i jeżelibym kiedykolwiek przymuszony był brać w nich udział, musiałoby to być skierowane przeciw panom“. *France* dodaje w końcu artykułu, iż monarchiści nie pozyskawszy Boulangera, zwrócili się ku Gobletowi, ówczesnemu prezesowi gabinetu, który przyjął ich usługi i przekazał je Rouvierowi, co naturalnie jest wierutnym fałszem, obecny bowiem gabinet Rouviera opiera się tylko na większości republikańskiej.

Kronika.

Kraków, 23 lipca.

Ks. biskup Paweł Rzewuski przybył do Krakowa po dwudziestu trzech latach pobytu na wygnaniu w głębi caratu i zamieszkał czasowo u OO Jezuitów. Po wywiezieniu z Warszawy arcybiskupa Felińskiego w czasach ostatniego powstania, biskup Rzewuski objął administracyę archidyecezyi warszawskiej, lecz wkrótce za nieprzychylenie się do żądań satrapów rosyjskich skazany został na wygnanie i wywieziony do Astrachania, gdzie aż dotychczas przebywał. Ks. Rzewuski liczy 84 lat. — Jako kapłan i obywatel otaczany jest w Polsce całej czcią i uwielbieniem na jakie w całej pełni zasłużył. Stary nasz gród, mający tradycyę o takich biskupach, jak wywieziony przez Rosyan Sołtyk — serdecznie cieszyć się może, iż sędziwy kapłan i zacny męczennik narodowej sprawy, do jego murów zawitał.

Nominacye w administracyi. Prezydent ministrów jako minister spraw wewnętrznych, zamianował sekretarzy namiestnictwa Bolesława Rozwadowskiego i dra Stanisława Dunajewskiego starostami — zaś komisarzy starostwa Emila Szutta, Michała Kierekjartę i Karola Franza sekretarzami namiestnictwa. Przypadkowo znamy w przybliżeniu ilość lat służby trzech z pomiędzy nowomianowanych: p. Rozwadowski, służy lat 18 do 20 — p. Schutt, lat 18 — dr. Dunajewski, cztery lata.

W zeszłym roku zamieściliśmy na ten temat artykuł, który został skonfiskowany.

Z Uniwersytetu. Pp. Henryk Dymidowicz rodem z Krakowa, Wiktor Grychowski rodem z Gäuserndorf, syn tutejszego naczelnika stacyi kolei półn. Jan Kanty Jugendfein rodem z Ciężkowic i Stanisław Tomik rodem z Wychylówki w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

W szkole sztuk pięknych wczoraj dyrekcya wraz z gronem profesorów przyznała uczniom następujące nagrody, za prace w ciągu roku dokonane.

Medal złoty uczniowi oddziału kompozycyjnego p. Tomaszowi Lisiewiczowi.

Za prace w malarstwie medal srebrny p. Tadeuszowi Matejce, medal bronzowy p. Wincentemu Wodzinowskiemu.

Za prace rysunkowe medal srebrny p. Witoldowi Weyhertowi, medal bronzowy p. Józefowi Pnaczowi.

Za prace w rzeźbie medal bronzowy p. Janowi Waszkiewiczowi.

Stopień magistra farmacyi otrzymali na tut. uniwersytecie dnia 22 b. m. pp.: Edward Bloch z Tarnowa, Adam Dąbrowiecki z Tarnowa, Gedl Kazimierz z Nowego Sącza, Hetper Józef z Jodłówki, Albin Janicki z Wilczysk, Leon Korecki z Krakowa, Leopold Lityński z Monasterzysk, Eugeniusz Matula ze Stanisławowa, Stanisław Ossowski z Bobowy, Mieczysław Reichenberg z Tenczynka, Edward Rudy z Lewoczy na Węgrzech, Jan Stillmann ze Szczawnicy i Antoni Szymanowicz z Zakliczyna.

Dr. Tadeusz Rutowski, prezes Koła literacko-artystycznego lwowskiego, bawi w Krakowie.

Do Częstochowy wyruszyła dziś po godz. 8-ej rano z kościoła ks. Karmelitów na Piasku niezwykle liczna kompania, bo około 300 osób licząca, pod przewodnictwem p. Pieguszewskiego. Liczne grono obywateli naszego miasta odprowadziło pielgrzymów. Przy rogatce „Długiej“ pod figurą pożegnał porywającą patryotyczną przemową ks karmelita, który kompanię po odpowiedniem nabożeństwie z kościoła wyprawił.

Z teatru. Pan Aleksander Myszuga, tenor opery warszawskiej, w przejeździe przez Kraków wystąpi jutro w niedzielę tylko raz jeden w roli Jontka w „Halce“, Moniuszki

W ogrodzie strzeleckim jutro w niedzielę odbędzie się koncert orkiestry wojskowej 13 pułku, pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka.

Otrzymujemy następujące pismo: Komitet opieki nad weteranami wojsk polskich 1831 r. postanowił na ich korzyść urządzić w czasie wystawy w Krakowie w miesiącu wrześniu loteryę fantową, w tym celu odzywa się do rodaczek i rodaków w całym kraju, o łaskawe nadsełanie fantów do Krakowa, do biura ulica Gołębia 5 na dole.

Cel tyle szlachetny, a tak patryotyczny, ośmiela komitet prosić najserdeczniej rodaczki i rodaków, mieszkających na wsi i w miastach, o znaną polską ofiarność, szczególniej, gdzie idzie o osłodę ostatnich chwil starców, niegdyś dzielnych obrońców ojczyzny. Z uszanowaniem *Ksawery Konopka.*

Prośba do p. prezydenta. Mieszkańcy ulicy Rybackiej z wzrastającą niecierpliwością oczekują pojawienia się tak zwanych „sikawek miejskich“, przyrządu całkiem na tej ulicy nieznanego dotąd, a który podobno oddawna funkcyonuje po wielu innych ulicach naszego miasta, błogosławiony przez mieszkańców, którym oddychanie pyłem i piaskiem nie sprawia przyjemności. Błagamy p. prezydenta, aby „sikawkę“ taką przysyłać polecił chociaż raz w tygodniu, gdyż w ten tylko sposób przekonani będziemy, że w istocie należymy do ogółu mieszkańców Krakowa, gdyż dotąd zaszczyt ten przypominać nam mogły jedynie surowe upomnienia magistratu o opłatę podatków.

Przy moście kolei Karola Ludwika na Wiśle pod Krakowem, służba kolejowa często bywa w wielkim kłopocie z osobami, które pomimo surowego zakazu, przechodzić chcą przez tor. W tych dniach służąca z rzezalni na Grzegórzkach, pomimo nawoływań dróżnika, usiłowała przebiedz tor kolejowy tuż przed nadchodzącym pociągiem. Przemocą tylko zdołano ją przytrzymać przed niechybną śmiercią. Śledztwo sądowe przeciw lekkomyślnej zostało wdrożone; dróżnik zaś, który zapobiegł nieszczęściu, zasługuje na pochwałę.

Zmarli. Feliks Au, emerytowany skarbnik i wielce zasłużony urzędnik galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, zmarł we Lwowie w 80 roku życia.

Z Podgórza. Staraniem zarządu miasta nieopodal Ludwinowa zbudowane zostały łazienki rzeczne do użytku mieszkańców. W miejscu wybranem na kąpiel woda nie jest zanieczyszczona dopływami, sama łazienka zaś obszerna, dobrze zbudowana i silnie przymocowana do brzegu, posiada osobne przedziały dla kobiet, wynajmowane po bardzo przystępnej cenie. Wiele osób z Krakowa przechodząc przez nowy most pod Wawelem i wzdłuż rzeki przez Dębniki i Ludwinów na przechadzkę do Podgórza, korzysta z tych łazienek. Dla czekających lub po wykąpaniu odpoczywających, w cieniu drzew są dość liczne wygodne ławki.

Plantacye podgórskie, nad brzegiem Wisły, nęcą również w ostatnich czasach mieszkańców Krakowa, przybywających tu na spacer. Należy przyznać, iż na każdym kroku widoczną jest dbałość zarządu miasta o upiększenie tego miejsca wypoczynku. W pośrodku umieszczony piękny klomb kwiatów roznosi dokoła przyjemną woń. Dla dzieci jest osobne miejsce do zabawy a z każdym rokiem przybywa również znaczna ilość ławek.

O zaćmieniu słońca, oczekiwanem w dniu 19 sierpnia b. r. donosi *Kosmos*. „W Galicyi najsilniejszem będzie zaćmienie w Krakowie, gdzie wyniesie nieco więcej nad 11 cali, we Lwowie będzie o ćwierć cala mniejszem, niż w Krakowie (toż samo i w Brodach), w Kuttach i Czerniowcach wyniesie tylko 10 i $^1/_3$ cala.

„Zaćmienie to jest ważne dla nauki dlatego, że będzie widzialnem w środkowej Europie, a więc umożliwi czynienie bardzo ważnych spostrzeżeń, a najważniejszem jest i dlatego, że słońce wtedy znajdzie się w znacznem oddaleniu od ziemi, wyda się więc stosunkowo małem, księżyc zaś wielkim, wskutek czego długość zaćmienia będzie znaczną, bo od 4—5 minut. We Lwowie największe zaćmienie znacznie się o godzinie 5 minut 42, w Tarnopolu o 5 min. $45^1/_2$, w Tarnowie o 5 min. $28^1/_2$, w Krakowie o 5 min. 26 rano.“

Pod piękną owczarką. Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie nadesłało nam zaproszenie na wycieczkę połączoną z wieczorkiem tańcującym, którą urządza komitet Stowarzyszenia dnia 7 sierpnia br. Program wycieczki jest tak oryginalnym i ponętnym, iż żałować musi każdy, kto z uprzejmego zaproszenia korzystać nie może. Punkt pierwszy programu p. opiewa: „miejsce zebrania jest przed willą Lazłowskiego o 8 rano. Tu przyjmie zgromadzonych muzyka odegraniem pieśni narodowych, poczem udają się wszyscy razem do „pięknej owczarki“. Wyjeżdżający po południu także łączą się z towarzystwem pod „piękną owczarką“, a obiad rodacy nasi zjedzą również u „pięknej owczarki“ Dla niejednego co nigdy w życiu owczarki nie widział, zobaczenie „pięknej“ do tego, musi być interesującem.

Dla jadących do Włoch. Koleje włoskie wznowiły w ostatnich czasach dawne rozporządzenie, według którego pakunki ręczne, do wagonu zabierane, nie mogą mieć więcej nad 50 centymetrów długości, 30 szerokości i 25 wysokości. Wszystkie większe pakunki oddawane być muszą za frachtem, a służba kolejowa ściśle przestrzega, aby rozporządzenie to było wykonywane.

Niewinnie zasądzony. Z Essen w Westfalii donoszą o niewinnie na śmierć skazanym rodaku naszym Liszewskim. W dniu 22 kwietnia 1884 skazani zostali przez sąd przysięgłych w Essen strażak Pieper i robotnik Liszewski, obaj z Bocholt pod Borbeck, za morderstwo na karę śmierci. Łaską królewską zmieniona została kara na dożywotne osadzenie w więzieniu. W bliskości szybu Carolus Magnus I, w r. 1883 zamordowany został górnik, który w nocy wracał z kopalni do domu. Podejrzenie padło na dwóch wymienionych ludzi, którzy też do tego czasu w więzieniu siedzieli. Dopiero teraz wyszły na jaw fakta udowadniające, że Liszewski jest niewinny, skutkiem czego wdrożone zostało na nowo przeciwko niemu śledztwo.

Wielkie księgozbiory nie mają szczęścia nietylko u nas, lecz także i w Niemczech. Niedawno powędrowała do Ameryki wspaniała biblioteka zmarłego historyka Leopolda Rankego, a obecnie w takąż samą podróż udaje się księgozbiór innego uczonego niemieckiego, Wilhelma Scherera. Zakupiono zbiór ten do „Adalbert-College“ w Clevelandzie za 30 000 marek. Pośrednikiem w nabyciu był uczony amerykański Palmer, niegdyś słuchacz Scherera. Księgozbiór obejmował 10.000 tomów.

Podziurawione monety. Pochodzenie podziurawionych monet srebrnych objaśnia *Odes. List* w następujący sposób. W dawniejszych, lepszych czasach, piękności wschodnich plemion koczowniczych, cyganów, kałmuków itp. zdobiły swe główki w dyademy różnorodnego kształtu monet z złotych. Ponieważ w teraźniejszych ciężkich czasach o złoto trudno, strojnisie kałmuków i innych plemion poprzestają na srebrze, a właściwie na bilonie. Oprócz tego na Wschodzie w powszechnem użyciu są pasy rzemienne, nabijane srebrnemi monetami; wyrabiają się tam nawet monety specyalnie przygotowane t. j. z dziurkami do przytwierdzenia do pasa. W Carycynie, Astrachaniu, Rostowie, Tagaurogu i na całym Kaukazie nie ma prawie całych monet srebrnych, wszystkie są podziurawione a cała sztuka stanowi prawdziwą rzadkość. Uszkodzone monety kursują w obiegu bez przeszkód ze strony władzy i przyjmowane bywają przez bank państwa bez żadnych trudności.

W sprawie „skarbu narodowego“ otrzymujemy z Nowego Yorku następujące pismo:

W Nr. 149 *Gazety Warszawskiej* z daty 10 czerwca r. b. wyczytałem pod nagłówkiem: „W sprawie emigracyi do Ameryki“ wzmiankę o skarbie Narodowym Polskim, założonym w Nowym Jorku, którą instytucyę *Gazeta Warszawska* nazwała mylnie Towarzystwem pomocy dla ubogich.

„Towarzystwo wzmiankowane posiadając obecnie 3.870 dolarów kapitału zapasowego, pisze p. Ign. Pawłowski, korespondent *Gazety Warsz.*, zawdzięcza swój fundusz z jednej strony (2000 dol.) hojności inicyatora p. Erazma J. Jerzmanowskiego, a z drugiej strony (1870 dol.) Towarzystwu „Zjednoczenia Polaków,“ którego prezesem jest p. E. J. Jerzmanowski. Pp. Dąbrowski, Grodzki, Sleszyński nie są bynajmniej fundatorami, nie przyczyniwszy się żadnym, choćby najmniejszym datkiem do kapitału zakładowego, a p. Franciszek Gryglaszewski nie tylko, że nic nie dał, ale jest zaciętym przeciwnikiem instytucyi.“

Tyle *Gazeta Warszawska*; ja ze swojej strony pozwolę sobie sprostować tę korespondencyę, zwracając uwagę korespondenta, że pp. Dąbrowski, Grodzki i Sleszyński, jako i wielu innych, stanowiąc Towarzystwo Zjednoczenia Polaków, tem samem są pośrednio fundatorami „skarbu narodowego.“ prócz tego, co im za szczególną zasługę policzyć wypada, jest okoliczność, że pracują dla dobra instytucyi bezpłatnie.

Skarb Narodowy Polski nie jest jak *Gaz. Warszawska* pisze, Towarzystwem dla ubogich, lecz instytucyą, której zadaniem jest przysposobić fundusz, aby, gdy potrzeba się okaże, nieść pomoc naszej ukochanej Ojczyźnie w dowód niewygasłego w piersiach naszych do niej przywiązania.

Er. J. Jerzmanowski.

Z Ameryki. Pięć Rzeczypospolitych: Venezuela, Columbia, Ekwator, Peru i Boliwia, postanowiło wznieść oswobodzicielowi swemu, Bolivarowi, posąg w Panamie. Posąg ten ma mieć 18 metrów wysokości i wykonany zostanie w Monachium. Spiżowy Bolivar trzymać będzie w ręku kartę z napisem: „Jedność, jedność, inaczej pochłonie was anarchia!“

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór dra Ludwika Midowicza na prezesa, a p. Piotra Garbaczyńskiego na wiceprezesa Rady powiatowej w Pilźnie.

Mianowania i przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Skałacie, Józefa Palkiewicza, na własną prośbę w dotychczasowym charakterze służbowym, do sądu powiatowego w Trembowli; zamianował kancelistami sądów powiatowych: Antoniego Dziobę, rachunkowego podoficera 10 pułku piechoty br. Handel dla Horodenki; Mikołaja Iwaniuka, rachunkowego podoficera 62 batalionu obrony krajowej dla Radymna; Jana Dańczewicza, rachunkowego podoficera 95 pułku piechoty br. Cornaro dla Buska; Eustachego Kornela Przestalskiego, rachunkowego podoficera 95 pułku piechoty de Kaiffel dla Złoczowa; Rudolfa Warchałowskiego, rachunkowego podoficera 80 pułku p. Wilhelma księcia Szlezwig-Holstein-Glücksburg dla Kamionki i Władysława Goldhammera, rachunkowego podoficera 80 pułku piechoty Wilhelma księcia Szlezwig-Holstein-Glücksburg dla Skałatu; nakoniec zamianował kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych: a) przy sądach kolegialnych: Wilhelma Rafałowskiego, kancelistę sądu obwodowego w Złoczowie dla sądu obwodowego w Złoczowie, zaś Emila Wolańskiego, kancelistę sądu obwodowego w Tarnopolu, dla sądu obwodowego w Tarnopolu; b) przy sądach powiatowych systemizowanych dyetaryuszów tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie: Karola Jastrzębskiego dla Ustrzyk; Władysława Gottleb-Haszlakiewicza dla Mościsk; Jana Kobera dla Wiśniowczyka; Karola Jurkiewicza dla Chodorowa; Stefana Maryana Bartosza dla Komarna; Samuela Baczyńskiego-Pukszyn dla Sołotwiny; Tomasza Hübsza dla Cieszanowa i Wincentego Harmatę dla Krosna.

Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie przeniosło kancelistę sądu obwodowego w Złoczowie, Sylwestra Chodolego, na własną prośbę w dotychczasowym charakterze służbowym do sądu krajowego we Lwowie i zamianowało kancelistami sądów kolegialnych: kancelistę sądu powiatowego w Trembowli, Aleksandra Dembińskiego, dla sądu obwodowego w Złoczowie; kancelistę sądu powiatowego w Kamionce, Grzegorza Reinolda, dla sądu krajowego we Lwowie; kancelistę sądu powiatowego w Cieszanowie, dla prowadzenia ksiąg gruntowych, Aleksandra Lacka, dla sądu obwodowego w Stanisławowie; kancelistę sądu powiatowego w Krośnie, Leonarda Czeżowskiego, dla sądu obwodowego w Tarnopolu; nakoniec podoficera rachunkowego 57 pułku piechoty, Władysława Mazurkiewicza, dla sądu obwodowego w Złoczowie.

Echa kąpielowe.

Iwonicz, 19 lipca. Jak wszędzie tak i tutaj pierwszy sezon wskutek niepogody był najzupełniej straconym, a dopiero w ostatnich dniach poczęło się pewne ożywienie. W zakładzie tutejszym bawi obecnie z górą 850 osób, która to cyfra bezustannie wzrasta. Pożycie towarzyskie poczyna się też ożywiać, a prócz odbytego skromnego wprawdzie co do uczestników, ale ochoczego reunionu, powiodła się także zabawa z tańcami dla dzieci. Zapowiedziany jest festyn na stawie w dolinie Kawalców — gościnny występ magika Smith-Cagliostra i wiele koncertów — a trupa dramatyczna Lasockiego, która w tych dniach nadciągnie, przyczyni się nie mało do urozmaicenia cyklu zabaw.

Zakład na rok bieżący znów został przyozdobionym gustowną i obszerną werandą przed główną restauracyą, kwiecistemi kobiercami i kląbami róż, tak że na każdym kroku znać postęp i dbałość tak o dobrą renomę tego pięknego zakładu, jakoteż o wygodę gości kąpielowych. Jeżeli jeszcze tu i owdzie czegoś nie dostaje, to wobec widocznych zabiegów dyrekcyi zakładu w tym kierunku, publiczność chętnie to wybacza, gdyż więcej tu zdziałano, jak w wielu innych zdrojowiskach.

Pogoda stale sprzyja najpiękniejsza; dwie restauracye zakładowe dostarczają nader smacznego pożywienia po bardzo umiarkowanych cenach, wzorowo urządzony nadzór nad rzeźnią i targiem wiktuałów, dobra muzyka kąpielowa, pod kierunkiem p. Aubera, zakład gimnastyczny pod dyrekcyą p. Budkowskiego ze Lwowa, są to dodatnie strony — dla których zakład zasługuje na jak najszersze poparcie ze strony panów lekarzy jak i rodaków, szukających uzdrowienia, lub wypoczynku wśród uroczych i odwiecznych borów.

Szczawnica, dnia 22 lipca. Obowiązki gospodyń na bal w dniu 30 lipca odbyć się mający na rzecz postawienia w Szczawnicy pomnika byłemu marszałkowi kraju ś. p. dr. Mikołajowi Zyblikiewiczowi, przyjęły pp.: hr. Józefa Wielopolska, hr. Januszowa Tyszkiewiczowa, marszałkowa Janowa Sadowska, hr. Stanisławowa Drohojowska, dyrektorowa Zdzisława Marchwicka, hr. Janowa Ledóchowska, Józefowa Mąkiewiczowa, Julianowa Swięcicka, Wojciechowa Cybulska, doktorowa Józefa Kołączkowska, obowiązki gospodarzy pp.: Bronisław Pruszyński, dr. Władysław Sciborowski, hr. Janusz Tyszkiewicz, Feliks Sozański, Henryk Kruszewski, prof. Antoni Małecki, prof Feliks Baczakiewicz, dr. Tomasz Zaremba, radca Ludwik Turnau i dr. Józef Kołaczkowski.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Historya towarzystw tajnych"** *(Kraków, 1886. Nakład i druk Wł. L. Anczyca i Sp.)*.

Książka ogłoszona pod tym wielce obiecującym tytułem jest kompilacyą z dzieł francuskich i niemieckich. Autor nie zdawał sobie wcale sprawy z ważności przedmiotu, o którym pisać zamierzył. Niegdyś Crétineau-Joly, znany pisarz soboru legitymistycznego, autor historyi Jezuitów i jeden z założycieli brukselskiego *Nord-de'a* miał z polecenia papieża Grzegorza XVI, zbadać działalność towarzystw tajnych i napisać ich historyę. Ale chociaż mu stały otworem archiwa rzymskie i neapolitańskie, mniemał, że aby dotrzeć do dna prawdy, wypada zapoznać się z materyałami, złożonemi w ministerstwie spraw wewnętrznych w Wiedniu. Opatrzony przeto listami polecającemi od papieża i króla neapolitańskiego, udał się do wszechmocnego podówczas Metternicha z prośbą o ułatwienia w poszukiwaniach. Ale pomimo uprzejmości kanclerza, pomimo potężnego poparcia, jakie posiadał u rozmaitych ambasadorów w stolicy austryackiej, urzędnicy w ministerstwie spraw wewnętrznych kazali mu czekać całemi miesiącami na otwarcie archiwów, aż nareszcie znudzony i znużony historyk Wiedeń opuścił i zamiaru swego zaniechał. Tak pojmowano przed 50 laty kunszt dziejopisarski. Dziś w epoce pary, telegrafów i światła elektrycznego, traktuje się rzeczy mniej pedantycznie, byle tylko cel z góry powzięty osiągnąć. Autor historyi towarzystw tajnych nie zadał sobie nawet tyle pracy, aby przeczytać wszystkie drukiem ogłoszone opracowania, lecz oparłszy się na kilku dziełach, które dla niego są niewzruszoną powagą, wydaje sąd apodyktyczny o historyi najnowszych czasów z taką pewnością, jak gdyby znał najdokładniej wszystkie tajemnice karbonarów, wolnych mularzy i innych towarzystw tego rodzaju.

Zasady piszącego tłumaczą dostatecznie tę powierzchowność i ten dyletantyzm historyczny. Tak jak niegdyś Zoroaster przypuszczał, że na świecie są dwa pierwiastki: jeden zły, a drugi dobry, które ze sobą bezustanną toczą walkę, tak i podług zdania autora historyi towarzystw tajnych ścierają się od wieków na tym padole płaczu dwa żywioły: dodatni, reprezentowany przez kościół i zakon Jezuitów i ujemny, t. j. massoński. Massonia jest przyczyną wszystkiego złego. Ona popierała już Cromwella, który był wolnym mularzem (str. 50) i massonami się posługiwał, ona zgotowała rewolucyę francuską (str. 51), ona głównie przyczyniła się do zwycięstw Napoleona I. który podług autora, był właściwie partaczem w rzemiośle wojennem, i bez pomocy masonów nie byłby wygrał ani bitwy pod Marengo, ani pod Austerlicem (str. 141), ona osadziła na tronie francuskim Napoleona III, ona wreszcie utrzymuje potęgę Niemiec i znaczenie Bismarka (str. 390). Jednem słowem bez massonii panowałyby idealne na świecie stosunki, i nie byłoby ani Napoleonów, ani Bismarków, ani Cavourów, kwestye socyalne znikłyby z horyzontu politycznego i tak jak za błogosławionych czasów Ludwika XV rządziłyby światem arystokracya i duchowieństwo, trzymając na wodzy *den beschränkten Unterthanenverstand*".

Autor, przedstawiając rzecz w ten sposób, złą wyrządził przysługę sprawie, której broni. Bo jeżeli to wszystko, co ludzie słusznie za dzieło postępu uważają, ma być owocem massońskich knowań, to w takim razie, to wolne mularstwo położyło rzeczywiście niepospolite około ludzkości zasługi, i źle byłoby z katolicyzmem i z papiestwem, gdyby one były, jak wynika z rozumowań autora, filarami ciemnoty i wsteczności. Przeciw takiemu opacznemu pojmowaniu rzeczy, musimy zaprotestować w imieniu wszystkich katolików i chrześcian wolnomyślnych, a nie mniej i w imieniu historyi, której rzekomym adeptem mieni się autor.

Historya prawdziwa inaczej bada fakta i inne z nich wysnuwa wnioski. Historya żąda najpierw w tym wypadku jasnego i dokładnego określenia tak ważnego czynnika, jakim ma być podług autora massonia. Tego określenia autor nie daje wcale. To, co mówi o wolnem mularstwie, jest równie mgliste i poplątane jak rewelacye ks. Borruela[1]), czytelnik nie wie właściwie ani kiedy massonia powstała, ani też jaki jest jej cel ostateczny i środki, których używa. Autor wypowiada wprawdzie swoje zapatrywania pod tym względem, ale jest to wszystko tak dziwnie poplątane, tak nie ujęte w formę naukową, że człowieka nieuprzedzonego przekonać nie może. Autor opiera się zresztą po większej części na zeznaniach samych massonów i przez to właśnie podkopuje fundamenta swoich dowodów. Bo jeżeli jakieś towarzystwo tajne przedstawia siebie i działalność swoję, jako siłę poruszającą światem, to z tego nie wynika wcale, że to twierdzenie jest prawdziwe. Próżność ludzka, interes towarzystwa zresztą, nakazuje massonom tak pisać i mówić, jak gdyby od nich losy świata zależały, ale rzeczą sumiennego historyka byłoby zbadać, czy te poufne na pozór zwierzenia mają podstawę faktyczną lub nie. Autor nie uczynił tego, daruje przeto, że ani massonom ani jemu na słowo wierzyć nie możemy i że Cromwell pozostanie dla nas nadal Cromvellem a Napoleon I Napoleonem. Co się zaś tyczy Bismarka, to trudno nam wytłómaczyć sobie, jak ta massonia, która przecież ma główną siedzibę we Francyi i najwalniejszych reprezentantów pomiędzy patryotami francuskimi (str. 287 i nast.), może jedną ręką wieńczyć pomnik sztrasburski, a drugą podtrzymywać jedność niemiecką i wspierać żelaznego kanclerza. Dla nas, przyznajemy się w pokorze ducha, zagadka ta jest niepojęta.

Polaków sądzi autor łaskawiej, przyznaje bowiem, że masonerya u nas gruntu nie miała, i że od razu przekształciła się w towarzystwo polityczne. mające na celu odbudowanie ojczyzny. Pisał o tem już przed 50 kilku laty Maurycy Mochnacki i autor nie potrzebował czekać dopiero na pamiętniki Barzykowskiego, aby się o tych sprawach dowiedzieć. Wdzięczni jesteśmy mu jednakże i za to, bo przed sześciu zaledwie tygodniami ks. M. Morawski rzucał gromy na masonów polskich w *Przeglądzie powszechnym*[1]); snać wierzył w egzystencyę wolnomularstwa u nas i nie czytał wywodów szanownego autora.

Co do żydów wreszcie, to przeważne stanowisko swoje w świecie zawdzięczają oni nie massonii, lecz kapitałom, które w rękach swoich nagromadzili. Ze tak jest w istocie, świadczy historya wieków średnich, gdzie wydany o rozległych wpływach żydowskich[2]) za panowania Ludwika Pobożnego (814—840) a więc w czasach, w których nawet autor historyi towarzystw tajnych masonów odkryć nie zdołał. Na to samo skarżą się źródła wszystkich czasów a mało znany poeta polski, Achacy Kmita, wydał w połowie XVII wieku pisemko („Kruk w złotej klatce"), gdzie przepowiedział wszystko to, nad czem autor przy końcu książki swojej ubolewa a na co my wszyscy codziennie patrzymy. *Nil novi sub sole!*

ais.

[1]) Święte tajemnice massonii sprofanowane. Lwów 1805.

[1]) Porównaj artykuł „Dwa pogrzeby" w zeszycie czerwcowym b. r.

[2]) Porównaj: *Handbuch der allgem. Kirchengeschichte von Jos. Cardinal Hergenröther. Freiburg 1885. Bad. II p. 86.*

= Obfity zasób operetek przygotowują na zimowy sezon kompozytorzy modnej obecnie lekkiej muzyki. Jak donoszą dzienniki, król walców, Jan Strauss, pracuje obecnie nad operetką pod tyt. „Simplicius Simplicissimus" — Millöcker wykończa „Siedmiu szwabów", a Franciszek Suppé operetkę p. t. „Bellmann." Wreszcie i inni, mniej rozgłośni kompozytorowie, nie marnują czasu. Karol Zeller, autor „Wagabundy", pracuje nad operetką do libretta Helda i Westa; Adolf Müller, kompozytor „Błazna nadwornego", pracuje nad nowem librettem z Blumenthalem; zapowiadają nakoniec nowe prace Zella, Hellmesbergera i Czibulki. Lubownicy operetek będą mieli w czem wybierać, zwłaszcza że i autor „Mascotty" Audran, jak donoszą z Paryża, kończy obecnie nową operetkę p. t. „Raj Mahometa."

= *Kraj*, drukuje w fejletonie nowelle M. Konopnickiej p. t. „Obrazki więzienne."

= *Jermoła*, Kraszewskiego, przetłomaczoną została na język szwedzki. W przedmowie zamieszczono krótki rzut oka na stan piśmiennictwa naszego.

= „Do światła", powieść historyczna Wincentego Rapackiego, drukująca się obecnie w *Nowej Reformie*, wyjdzie niebawem w oddzielnej odbitce, nakładem tutejszej firmy Żupańskiego i Heumana. Nader artystycznie wykonaną i pełną smaku winietę tytułową do powyższej książki przygotował tutejszy artysta malarz p. Wodziński.

Dział ekonomiczny.

„Gorzelnik." Pod tym tytułem zaczęło z dn. 15 bm. wychodzić we Lwowie fachowe pismo poświęcone sprawom gorzelniczym. W przedmowie do czytelników redakcya zaznacza, iż roku zeszłego, podczas „zjazdu gorzelników polskich" w Rzeszowie, zwrócono uwagę na potrzebę istnienia organu, wyłącznie oddanego „przemysłowi gorzelniczemu w Galicyi", przeto redakcya nie wątpi, iż pp. gorzelnicy polscy użyczą moralnego i materyalnego poparcia *Gorzelnikowi*.

Gorzelnik wychodzić będzie raz na miesiąc, a prenumerata wynosi 1 złr 50 ct. półrocznie wraz z przesyłką pocztową. W skład komitetu redakcyjnego wchodzą profesorowie dr. Wawnikiewicz i Manasterski z Dublan, oraz pp. Babisz Ciastoń, Hordyński, Wdówka i Roterman.

Nr. 1 *Gorzelnika* zawiera: „Pleśnienie słodu i środki zaradcze" (według L. Gumbinnera, streścił H.), „Gorzelnia w Siebieczowie", przez K Hordyńskiego (Ulepszenia, jakie w tej gorzelni dokonano. opis kampanii gorzelnianej, przyjętej tamże, sposób przechowywania ziemniaków, robienie zacieru itd.). „Sprawy Towarzystwa gorzelników galicyjskich"; Zapytania nadeszłe do redakcyi. oraz jej odpowiedzi. Ceny okowity we Lwowie. Ogłoszenia.

Z poczty. W Suchej otwartą została od dnia dzisiejszego stacya telegrafu, połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Gazeta Młynarska. Nr. 7 wyszedł z druku i zawiera: W sprawie związków i stowarzyszeń młynarskich (artykuł wstępny). Czas roboczy w młynach (sprawozdanie inspektorów przemysłowych austryackich). W sprawie wystawy krakowskiej. Rozmaitości. Cenniki mąki w młynach parowych galic. itd. Ogłoszenia.

Nowy wróg ziemniaków W dniu 2 bm c. k. główna straż okręgowa w Mielniku, przesłała Radzie kultury krajowej w Czechach owada, który według doniesienia burmistrza z m. Biczyc, w okolicy tamtejszej wystąpił jako niebezpieczny szkodnik ziemniaków. Jest to owad chrząszczowaty, zwany Rozdestnicą wrotyczową *(Galaruca tanaceti)*. Poczwarka ma 8—10 milimetrów długości, jest sześci noga, czarna, tarcza jej piersiowa ciemno zielona. a z każdego odcinka grzbietu wychodzą poprzeczne rzędy punkcików błyszczących czarnych, rozmaitej wielkości Żywi się, podobnie jak chrząszczowate, liśćmi rozmaitych niskopiennych roślin, głównie zaś wrotycza (*tanacetum*), także krwawnika, rogowego ziela, habru (bławatki) i w miesiącu kwietniu pospolicie daje się napotykać. W pierwszej połowie maja, przygotowuje sobie na liściach kędzierzawe przędziwo i wydaje prawie po upływie jednego miesiąca, stosownie do sprzyjania pogody, chrząszcza, który przez całe lato masami daje się napotykać, bez czynienia szkód zasługujących na uwagę, na łąkach i pastwiskach, głównie nad brzegami rzek, gdzie dużo wrotycza rośnie.

Niespodziewane doniesienie, że ten chrząszcz w wielkiej ilości wystąpił szkodliwie na polach ziemniaczanych, spowodowało prof. dra Nickerl, (któremu Rada kultury krajowej przesłała do zbadania tego nowego wroga ziemniaków) do udania się osobiście na miejsce i przekonania się naocznego o prawdziwości doniesienia. W czasie swojej bytności dr Nickerl objaśnił zgromadzonych w Biczycy u burmistrza rolników o sposobie życia tego owadu, oraz określił bliżej środki zniszczenia go.

Stosownie do przedłożonego przez prof dra Nickerl sprawozdania namiestnictwu, pola uszkodzone przez chrząszcza, graniczą z parcelą lasu, która niedawno dębiną została zalesiona. Ta parcela i przyległe do niej pola ziemniaczane odgraniczone są miedzą i tę uważać należy jako właściwe siedlisko rozdestwicy wrotyczowej. Tu w tak niezmiernej ilości rozpleniły się, a zjadłszy odpowiednie ich pożywieniu rośliny, przeszły przez rów na pobliskie pole ziemniaczane; nać ziemniaczaną w wysokim stopniu uszkodziły i dalej w prostej linii ku południu powędrowały; przeszły przez pole obsiane owsem, nie tykając go, i obsiadły znowu drugie pole ziemniaczane.

Do parceli leśnej powędrowała z miedzy bardzo mała ilość owadów. Na graniczącem z miedzą poletku ziemniaczanem, na pewnej przestrzeni w jednym kierunku nać poczęści zupełnie była zniszczona, a nawet oczka terminalne poobjadane. W dniu 6 lipca, gdy właśnie czyniono badanie na gruncie wśród słonecznego skwaru, chrząszcze żwawo pełzały na roślinach; z nastaniem jednak deszczu, który około dwóch godzin padał, pochowały się w ziemię mniej więcej do 5 centymetrów głębokości. Pod jednym krzewem znajdowało się 27—35 podobnych chrząszczy.

Na rozkaz głównej straży okręgowej mielnickiej burmistrz zmusił mieszkańców miejscowych do energicznego niszczenia owadu i chrząszcze dobywano z ziemi łyżkami, po 5 do 7 sztuk naraz, składano do garnków, a następnie palono. Przez półtory godziny 30 ludzi uzbierało prawie jeden hektolitr szkodników.

Za pół godziny jednak w brózdach znów się pokazały i wyzbierano je powtórnie — wprawdzie nie w takiej już ilości, jak za pierwszym razem. Ponieważ taki chrząszcz żyje kilkanaście tygodni, zagraża to niebezpieczeństwem nie tylko ziemniakom, ale i roślinom buraczanym. Druga generacya składać może w sierpniu swoje jajeczka, na bardzo odpowiednej co do pożywienia naci ziemniaczanej i zrządzi jeszcze większe szkody. Jako jedyny środek niszczenia tego szkodnika zaleca się staranne zbieranie i palenie.

Targ na Kleparzu. (*Spr. Now. Ref.*). Kraków, dn. 22 lipca

Ceny poprzednich dwóch targów utrzymały się i dzisiaj ze względu na potrzeby miejscowe, niewyrównywające dowozowi.

Płacono za 100 kilogr. netto: pszenicę od 9·— do 9·40; żyto 5·75 do 6·50; jęczmień 5·15 do 6·15; owies 4·90 do 5·50.

Lwów, 18 lipca. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*).

Z powodu niezwykle odmiennego stanu powietrza i wyczerpanych zasobów zeszłorocznych zapanowała zupełna stagnacya w handlu zbożowym, jedynie na rzepak i chmiel pokazuje się popyt nieznaczny. gdyż producenci zachowują się wyczekująco i obstają przy wyższych cenach, na które to ceny kupcy godzić się nie mają ochęci. Pszenica podniosła się nieco w cenie, to potrwa, jak długo kampania jesienna nie otwarta; żyto, jęczmień i owies prawie bez popytu, produkta strączkowe notują tylko nominalnie.

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów.

Pszenica	8·70	8·85
Żyto	5·25	5·35
Owies	4·—	4·25
Jęczmień browarny	4·75	5·75
Rzepak na termina jesienne	9·75	10·—
Groch	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—
Bobik	5·25	6·—
Hreczka	—·—	—·—
Kukurydza	—·—	—·—
Chmiel za 56 kilo (nowy)	50·—	60·—
Koniczyna czerwona	—·—	—·—
„ biała	—·—	—·—
„ szwedzka	—·—	—·—
Spirytus za 10.000 ltr. prot. gotowy	24·50	25·—

Ceny zboża w Czerniowcach. Na dn 20 lipca za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 8·00 do 8·25, Pszenica średnia 7·50 do 7·60, Żyto prima 5·25 do 5·30. Żyto średnie 5·00 do 5·10, Jęczmień na termin 4·60—4·75, Owies prima 3·90 do 4·00, Owies średni 3·70—3·75, Konop. nasienie 10·50 do 0·—, Kukurudza stara 4·30—4·40, Kukurudza Cinquantin 5·50—0·00, Kukurudza średnia 4·15—4·30, Koper 18·00 do 20·00, Spirytus 100 litrów 22·75 do 23·25.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 23 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	744,6 mm	742,8 mm	741,4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,7	+11°,4	+21°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSW 1	ENE 1	SSE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	75%	86%	76%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	2	10

Uwagi: Dziś w południe deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 23 lipca. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie powietrza między 750 a 755 mm. jest nad jeziorem Ładoga. Największe ciśnienie między 770 a 765 mm. przypada nad oceanem Atlantyckim na zachód od północnej Francyi. — Drugie najmniejsze ciśnienie jest w północnych Niemczech.

Wiatr zachodni — zmienne zachmurzenie nieba — przechodnie deszcze — chłodno — wiatr umiarkowany.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Petersburg, 23 lipca. Podpisanie protokołu w sprawie uregulowania granicy Afganistańskiej jest zapewnione. Ratyfikacya podpisaną zostanie prawdopodobnie za tydzień. Stan zdrowia Katkowa polepszył się. Opublikowano ukaz carski dozwalający wyprowadzanie koni za granicę.

Petersburg, 23 lipca. *Journal de St. Petersbourg* donosi, iż angielscy delegowani dziś odjeżdżają, ukończywszy swoją misyę. Należy się spodziewać, iż osiągnięte porozumienie utwierdzi w środkowej Azyi pożądany pokój.

Strassburg, 23 lipca. Naczelnik obwodu niższej Alzacyi rozwiązał Kółko rolnicze, którego prezesem był poseł do parlamentu Goldenberg.

Paryż, 23 lipca. Wczoraj zamknięto posiedzenia parlamentu francuskiego, z powodu rozpoczynających się feryj.

Paryż, 23 lipca. Pogłoski w telegramie z Kolonii do pisma *Soir* przesłane, jakoby konsulowi niemieckiemu w Bordeaux, w dniu 13 lipca, miano doręczyć listy z pogróżkami, a również, jakoby przed konsulatami Niemiec i Austro-Węgier odbyły się nieprzyjazne objawy, — są najzupełniej zmyślone.

Londyn, 23 lipca. *Times* donosi, iż Rustem pasza doręczył Salisbury'emu notę W. Porty, w przedmiocie nowych układów co do Egiptu. Nota ma opierać się na odmiennych podstawach od konwencyi.

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 23 lipca 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	45
Zjednoczony dług w srebrze	82	85
Austryacka renta złota	113	25
5% austryacka renta (marcowa)	96	93
Akcye banku austro-węgierskiego	883	—
Akcye kredytowe	282	30
Londyn	125	85
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	97
Dukaty austryackie	5	93
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	75

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych według zegaru krakowskiego, ważny od 1 czerwca 1887.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy godz. 10 m. 46 rano — pospieszny godz. 9 m. 26 wieczór — mięszany g. 10 m. 57 wieczór — kuryerski godz. 7 59 rano — lokalny do Rzeszowa godz. 6 m. 12 rano.

Do **Wieliczki**: mięszany g. 11 m. 15 rano.

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 37 rano — (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 6 m. 55 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 20 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 37 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 07 rano — pospieszny godz. 6 m. 48 rano — osobowy godz. 2 m. 33 popoł. — kuryerski godz. 9 m. 38 wieczór — lokalny z Rzeszowa godz. 8 m. 20 wiecz.

Z Wieliczki: mięszany godz. 7 minut 35 wieczorem.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 25 rano i g. 8 m. 48 wiecz — osobowy godz. 9 m. 46 rano i godz. 9 m. 50 wieczór.

Z Prus: o godz. 5 popoł. osobowy i o godz. 8 m. 48 wieczór — kuryerski godz. 9 m. 50 wieczór.

Z Warszawy: osobowy godz. 9 m. 46 rano i godz. 5 popoł. — kuryerski godz. 7 m. 25 rano.

Kraków, dnia 23/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	109 75	110 75
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 50	62 —
20-to frankówka złota	9 94	10 02
Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	100 75	102 —
4½% Pożyczka kraj. galic „ „ 100	94 70	95 35
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	704 75
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 70	96 20
5% Obligi komunalne I. Emis.	100 25	101 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. I	95 75	95 50
4% „ „ „ „ II Ser.	92 60	93 30
4½% „ „ „ „ „	98 75	99 25
5% „ „ „ „	101 50	102 20
6% „ „ Banku hip.	— —	— —
5% „ „ „ z prem. 10%	102 75	103 75
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 25
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 80	100 60
4% „ likwid. „ 100	93 50	93 50

Lwów, dnia 22/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	278 —	282 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 60	102 15
4½% „ „ „ „ „ 100	98 80	99 20
4% „ „ „ „ „ 100	95 85	96 20
4% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 75	96 15
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 85	100 30
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 20	104 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 75	95 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 —

Warszawa, dnia 22/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— 25	101 25
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	93 25
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	100 —
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ III. „ „ 100	98 75	99 —
5% „ „ „ IV. „ „ 100	98 75	99 —

Wiedeń, dnia 22/7.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 40	81 60
5% „ „ srebrna „ „ 100	82 70	82 90
4% „ „ złota „ „ 100	113 15	113 35
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	96 60	96 75
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	130 50	131 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	137 30	137 80
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	139 75	140 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	163 80	164 20
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	163 —	163 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100 95	101 10
5% „ papierowa „ 100	87 45	87 60
5% Obl. w. Ostb. z 1876 r. zł. ab 10% esc. 100	115 25	115 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123 80	124 20
„ „ „ 50 „ „ 100	123 25	123 75
Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 —	123 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k	104 —	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „	104 —	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „	104 30	105 20
5% „ „ „ 7% „ Węgier „ 100 „	104 50	105 10

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 75	119 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 50	107 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 70	31 —
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ 1	16 10	16 50

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	97 —
5% „ „ obl. komun. „ 100	[illegible] 75	100 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ 100	107 40	103 65
5% „ „ „ 40-let. „ 100	100 —	100 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ 100	101 30	101 [illegible]
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ 100	101 75	1[illegible] 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ 100	95 60	— —
4½% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ 100	101 80	102 —
5% Banku austro-węgierskiego „ 100	— —	— —
4½% „ „ „ 100	103 60	103 75
4% „ „ „ 100	99 45	[illegible] 80
4% Renta hip. węg. „ 100	104 5	[illegible] 5 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 40	99 90
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 80	101 30
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 30	101 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	81 75	82 25
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	99 20	99 90
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	124 50	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 300 „ „ 100	98 75	99 25
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	144 25	145 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 50	100 —
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	98 60	99 10

L O S Y.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 15	8 35
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	178 25	178 75
Klary „ 40 „ m. k.	49 50	50 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	114 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	47 —	49 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	16 10	16 30
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	10 30	10 60
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 —	30 50
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	136 —	137 —
4% „ „ 50 „ w. a.	68 25	69 25

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200	103 —	103 25
5·—	Bankverein Wiener „ 100	92	92 50
13·—	Kredyt. dla handl. i przem. „ 160	282 50	282 80
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200	288 —	288 50
25·—	Laenderbank „ 200	223	223 50
38.60	Austro-węgierskie „ 600	885 —	887
—·—	Unionbank „ 200	206 25	206 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 sł	183 20	183 75
136	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2525 —	2528
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	215 —	215 50
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	222 75	224 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	145 25	145 75
9·50	Rudolfa „ 200 „	187 25	187 75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	179 50	180 —
26 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	234 —	234 50
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	84 50	85 —
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	406 —	408 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 97	5 99
20-to Frankówki „ „	10 01	10 03
20-to Markówki „ „	12 39	12 41
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 32	10 34
Funty szterlingi „ „	12 60	12 [illegible]
Banknoty niemieckie „ „	49 60	49 90
Ruble papierowe za 100 rubli	110 —	110 25

ZMIANA LOKALU.

GŁÓWNY MAGAZYN BRONI i PRZYBORÓW do PODRÓŻY BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

przeniesiony został

z ulicy św. Jana, L. 5, do Rynku głównego, L. 12, dawniej handel F. J. Demmera. 1185 4 4

Dr. Zygmunt Keppler

otworzył

kancelaryę adwokacką

w Chrzanowie. 1261 1 3

Wdowa

mająca lat 30, poszukuje miejsca **za gospodynię na wieś od 1 sierpnia b. r.** Wiadomość: **ulica Grodzka, l. 9, I piętro,** u Wnej P. Schmidt w oficynie. 1264 1 3

Dwa pokoje

na III piętrze od tyłu, **są każdega czasu do wynajęcia,** przy ulicy Floryańskiej, Nr. 3. 1262 1 3

Worki papierowe

do **handli korzennych, cukierni** i t. d., przewyższające dobrocią materyału i roboty sprowadzane dotychczas z Wiednia i Pragi, poleca 1265 1 12

Fabryka wyrobów z papieru

F. Szukiewicza

w Krakowie.

Dr Józef Kołączkowski

b. asystent Uniw. Jagiell.

ordynuje jak dawniej przez sezon kąpielowy w

Szczawnicy

na Miodziusiu, we własnej willi, gdzie są mieszkania wygodne do wynajęcia. 1190 5 6

Świeżą wodę

„CZIGIELKA“

ze zdroju Ludwika

zaliczoną do najsilniejszych w Europie szczaw słono-alkalicznych, jod zawierających, rozsyła **główny skład eksportowy A. Muszyński w Grybowie.** 1231 2 12

W Krakowie dostać można u pp. J. Wentzla i aptece Wiszniewskiego.

Magazyn

OBUWIA MĘZKIEGO

pod firmą

Leon Gałek

w Krakowie, ulica Floryańska, L. 30,

zaopatrzony został w wielki wybór najlepszego materyału z fabryk krajowych i zagranicznych.

Posiada znaczny zapas obuwia **własnego wyrobu**, odznaczającego się starannem wykończeniem, najświeższą modą, trwałością i **nader umiarkowanemi cenami.**

Fasony francuskie i angielskie.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam jak najspieszniej. Na miarę raz na zawsze wystarcza nadesłany stary bucik.

Dziękując Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, jakiemi mnie zaszczycać raczyła, nadmieniam, że usilnem staraniem mojem będzie i nadal zasługiwać na takowe, tem więcej, że obecnie **powiększyłem znacznie pracownię** i zatrudniam w tejże **tylko zdolnych ludzi**, jestem zatem w możności każdą zamówioną robotę uskutecznić **szybko i sumiennie.**

Z poważaniem

1214 4 10 **Leon Gałek.**

SKŁAD FORTEPIANÓW

B. GABRYELSKIEJ

Kraków, Krzysztofory, 1209 9 10

(Rynek, róg ul. Szczepańskiej)



sprzedaje wszystkie fortepiany i pianina z 5 letnią gwarancyą za gotówkę lub na raty.

Wymieniony skład posiada **wyłączną** w Galicyi zachodniej Filię fortepianów fabryki lipskiej **„Julius Blüthner“. Ceny fabryczne.**

Niżej połowy wartości

dla braku zdrowia **właściciela** jest **do sprzedania** każdego czasu

Willa

w uroczem miejscu pod Bielanami.

Willa składa się z 27 ubikacyj, 2 wozowni, 2 stajni, lodowni, 7 piwnic, oraz 2 altan w obszernym ogrodzie angielskim na 2 morgach gruntu. 1205 4 10

Wiedeński Dom eksportu towarów

„pod Vindaboną“

Karol Zelinka, Wiedeń, III, Löwengasse, 5,

rozsyła z powodu będącego już **w pełni sezonu letniego** w masach na składzie będące towary letnie i jesienne **w najlepszym gatunku** za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem kwoty po następujących

zadziwiająco tanich cenach.

Koszule męskie **(uznane za najlepszy fabrykat)** z chiffonu, kretonu i oxfordu, sztuk złr. **1·20, 1·50** do **2.**

Kalesony barchanowe, drelichowe i płócienne, niebieskie, brunatne i białe, 3 pary **2** złr. **25** cent. z coise, eleg. czerwonem stębnowane, z guzikami z perłowej masy, 3 pary **2** złr. **75** cent.

Koszule dla robotników z najlep nicianego rumbursk. oxfortu, przedni gatunek, 3 sztuki **2** złr. **80** centów.

Skarpetki męskie robione, białe i kolorowe, 6 par **1** złr. **40** ct., tkane, gładkie lub w paski, 6 par **1** złr.

Skarpetki jedwab. Finish (wchłaniajace pot) 6 par **75** centów.

Chustki do nosa lniane, apret., białe ze szlakiem bardzo eleganckie, w dobrym gatunku, 10 sztuk złr. **1·20.** Jedwabne apret. chustki do nosa, białe pięknym w kwiaty szlakiem, w dobrym gatunku, 10 sztuk **1** złr. **20** ct.

Dywanik z Juty przed łóżko $1^1/_2$ metra długi, naokoło z frędzlami, podług najnow. tureckiego wzoru, 1 para **1** złr. **30** cent.

Angielskie pledy do podróży z czystej wełny, $3^1/_2$ mtr. długie, a 1·60 metra szerokie, 1 sztuka **4** złr. **50** ct.

Rzemyk do pledu podróż. z angielskiej skóry, **1** złr.

Tylko 1 złr. bardzo elegancka, dobrze zrobiona damska **chusteczka na szyję** **(t. z. koronkowego jedwabnego Fichu)** najpiękniejsze i najelegatsze **desenie** i najśliczniejsze **wzory**, w kolorach: **białym, kremowym i czarnym** Zadziwiająco niska cena, **najwybredniejszy gatunek**, tak **piękność** jak i **tanlość** pobudzić winna czytelnika lub czytelniczkę do zamówien a przynajmniej książki próbek. **Pojedynczo tylko u mnie w Wiedniu do nabycia.**

Czarne atłasowe fartuszki **najnowszy fason, bogato haftowane jedwabiem**, b. eleganckie, **stosowne na podarunek** 1 sztuka **2** złr.

Damskie fartuszki z szyffonu, cretonu, surowego płótna i oxfordu, naokoło koronkami i wstążkami do wiązania ubrane, 6 sztuk **1** złr. **60** ct.

Rypsowy garnitur w wspaniałych kolorach, składający się z 2 nakryć na łóżka i 1 na stół, naokoł sznurem jedwabnym i frędzlami ozdob Garnitur **5** złr.

Koszule damskie z chiffonu, bogato haftowane, elegancko odrobione, 6 sztuk **6** złr. z chiffonu lub silnego płótna, z wyszywanym gorsetem, 6 sztuk **4** złr. **75** ct.

Majtki damskie z dobrego chiffonu, z szerokim haftem, 3 pary **2** złr **80** ct z najlepszego chiffonu z bogatym haftem, 3 pary **3** złr. **80** cent.

Nocne kaftaniki z chiffonu, z haftem, 3 sztuki **2** złr. **50** cent. z najlepszego chiffonu, z bardzo dobrym szerokim szwajcarskim haftem, bardzo długie, z pliskowanym gorsem, 3 sztuki **4** złr. **50** centów.

Pończochy damskie prawdziwe tureckie, czerwone, robione, 6 par **2** złr. robione, **gładkie**, białe, lub w paski, I sorta 6 par **2** złr. **15** c. II sorta 6 par **1** złr. **70** c.

Fartuszki gospodarskie z kieszonką, ze silnego niebieskiego płótna z drukowaną bordiurą koronkową 6 sztuk **1** złr. **50** cent.

Nakrycia na stół składające się z serwety i 6 serwetek, z lnianego adamaszku wspaniałe wypracowanie, Garnitur **2** złr. **50** cent.

Każdy obstalunek będzie **zaraz** do wszystkich miejsc Austro-Węgier wysłany. Każdy może zaraz obstalować, ponieważ skład z powodu **ogromnej taniości** i dobroci towarów w krótkim czasie będzie rozebrany. 1260 1 12

Karol Zelinka, Wiedeń, III, Löwengasse, 5.

Wielki wybór nowości

w wełnie, jedwabiu, perkalach, batyście i satinetach

na suknie, okrycia i płaszczyki damskie,

oraz gotowe

Zarzutki koronkowe, dolmany, płaszczyki od kurzu i deszczu, paletociki, żakiety i staniki Jersey

otrzymał i poleca

Magazyn konfekcyi i towarów bławatnych

J. Sobolewskiego

w Krakowie.

Próbki na żądanie opłatnie.

Ceny umiarkowane. 800 16 0

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt donieść, że mój

SKŁAD OBUWIA MĘZKIEGO

istniejący od lat 28, przeniosłem **z ulicy Floryańskiej, L. 13, na ulicę św. Jana, L. 5 (vis à vis Hotelu Saskiego).** Sumienną pracą i rzetelnością zyskiwałem sobie zawsze względy Szanownej Publiczności, mniemam zatem, że i teraz Szanowna Publiczność zaszczyci mnie swemi licznemi względami.

Obstalunki i wszelkiego rodzaju reperacye wykonywam po cenach umiarkowanych szybko i dobrze.

Z głębokim szacunkiem

Józef Kozłowski

fabrykant obuwia męskiego

1212 4 0 **Kraków, ulica św. Jana, L. 5.**

ZMIANA LOKALU. ZMIANA LOKALU. ZMIANA LOKALU.

W zakładzie



wyrobów kamieniarskich i rzeźbiarskich

ADOLFA HOCHSTIMA

Kraków, ulica Floryańska, l. 38,

znajduje się ciągle wielki zapas **gotowych pomników** z marmuru, granitu, syenitu i piaskowca, **kominków** marmurowych, **kolumn salonowych, figur gipsowych i terrakotowych, umywalni i płyt marmur., posadzek** i t. p.

Groby familijne 341 23 30

wykonywa podług własnych lub dostarczonych sobie projektów.

Zdrojowisko solankowo-borowinowe i Zakład hydropatyczny

MORSZYN

otwarty od dnia 15 maja.

Położenie urocze, zdrowe, podgórskie; urządzenie najwygodniejsze, kuchnia doborowa w zarządzie własnym. Poczta, telegraf i stacya kolei państwowej (za Stryjem) w miejscu.

Nowo urządzone „Kąpiele słoneczne“ (Sonnenbäder).

Przyjęcie do leczenia hydropatyą od 1 maja.

Bliższych szczegółów udziela i zamówienia przyjmuje

Dr. Aleksander Medwey,

785 26 0 lekarz kierujący.

Zmiana Lokalu.

J. BAJER w Krakowie

przeniósł swój

Magazyn i Fabrykę wyrobów tokarskich

z domu wgo Goebla do domu Wgo H. Schwarza przy ul. Grodzkiej, 13,



i poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jako to:

cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu,

cygarniczki, fajki piankowe,

laski, kije bilardowe, szachy, arcaby, domina itd.

Wszelkie przybory do bilardów. — Wielki wybór portmonetek.

Kręgle, Kule, Krikiety. 938 9 10

Za dobry gust, rzetelne wykonanie i przystępne ceny ręczy.

Skład Kas ogniotrwałych.



Najskuteczniejszy przeciw wszystkim owadom!

Ten nowowynaleziony środek niszczy z zadziwiającą siłą i szybkością wszelkie robactwo w mieszkaniach, kuchniach i hotelach, również z naszych zwierząt domowych, w stajniach, z roślin w cieplarniach i ogrodach. Prawdziwy tylko w oryginalnych flaszkach, z własnoręcznym podpisem i marką ochronną. Co w zwykłych papierkach na wagę sprzedają, nigdy nie jest „Specyalnym środkiem Zacherl'a“.

Mają na składzie pp.:

w KRAKOWIE: Stanisław Feintuch, M. Jawornicki, Fr. J. Fischer, M. Karaś, J. Barberowski, Fr. Lenert, A. Suski, Ant. Siedlecki, apt., Andrzej Schulz; H. Kretschmer, J. Feik, J. Kulczyński, Filip Eile, F. Sobierajski, apt., A. Biasion, J. Wentzl, Konst. Wiszniewski, apt., Porębski et Zimler, W. Goldwasser, Fort. Gralewski, apt., Ed. Radler, apt., W. Mikuszewski, M. Doening, H. Fritsch;
w BOCHNI: M. Gatty, apt., J. Michnik;
w BUKOWSKU: J. Bachmann, apt.;
w BRZESKU: W. Janoszek, apt.;
w JAROSŁAWIU: H. Kaufmann, Ludw. Jan, apt., A. Tumidajski; Br. Juskiewicz;
w LIMANOWEJ: E. Rozwadowski;
w PODGÓRZU: J. Skakalski, apt.; Wiktor Schuh;
w NOWYM SĄCZU: B. Jakubowski, apt.;
w RZESZOWIE: J. Jaśkiewicz, Ed. G. Neugebauer, J. P. Zacharski, L. Wiesen;
w TARNOWIE: W. Muldner i Sp., T. Scharf, H. Willmayer, F. Leszczyński, A. Berger, Wierzycki, W. L. Chodacki, apt, J. Reid, aptekarz.

Na prowincyi składy prawdziwego proszku „Zacherlina“ oznaczone są wywieszonemi perskiemi plakatami.

J. ZACHERL, Wien, Stadt, Goldschmiedgasse, 2. 1044 3 4

Do sprzedania handel

koncessyonowany przez c. k. Namiestnictwo, w pełnym ruchu, przynoszący najmniej 100%, bez długów. Sprzedaje się z powodu nieuleczalnej choroby właściciela. Adres: **R. D. Nr. 16** poste restante **Kraków.** 1251 2 2

Dr Antoni Dobija

adwokat krajowy

mieszka 1248 3 3

w Krakowie, Grodzka, 48, I piętro.

Droguerya

J. Wiśniewskiego w Krakowie

poszukuje 1254 2 2

asystenta farmacyi.

J. & S. KESSLER

w Bernie, (Morawa)

Ulica Ferdynanda, l. 22, nr.

Rozsyłają za pobraniem pocztowem *)	zł.	ct.
10 mtr. kaszmiru modnego w prążki podwójnej szerokości	9	50
10 mtr. kaszmiru **w kolorach modnych,** podwójnej szerokości	4	50
10 mtr. atłasu wełnianego w **kolorach modnych i balowych,** podw. szerok.	6	50
10 mtr. materyi ciężkiej z podwójnej nici I. gatunek 2·50, II.	2	80
10 mtr. kretonu modn. w praw. kolor.	2	80
10 mtr. materyje w kratki na szlafroki	2	5
$3^1/_4$ mtr. materyj mod. na męski garn.	3	75
$3^1/_4$ mtr materyi mod. na męski garn.	5	—
$3^1/_4$ mtr. materyi modnej na męski płaszcz od deszczu	5	
$6^1/_4$ mtr. letniego kamgarnu do prania na ubrania męskie	2	70
1 resztka dywanu 10, 12 metrów	3	50
1 firanki z juty, deseń turec. kompletne	2	30
1 garnitur z juty. 1 obrus i 2 kapy	3	50
1 garnitur rypsowy, 1 obrus i 2 kapy	4	50
1 kołdra stębnowana ciężka	3	—
1 prześcieradło 2 metry długie	1	50
1 siennik 2 metry długi I. gat. 1·50 II.	—	90
1 derka na konie z kolor. obwódką 190 cm. długa, 130 szeroka	1	50
1 derka dla fiakrów 190 cm. długa 130 szeroka, w pasy	2	50
3 szt. obrusów lnianych, biał., czerw., niebies., żółtych $^{10}/_4$ wielkich i t. p.	2	—
6 serwetek lnianych $^4/_5$	1	20
6 ręczników lnianych I. gat. 1·80, II.	1	20
1 szt. płótna domowego 29 łokci wied. I. gatunek 5 zł. II.	4	20
1 szt. szyfonu 20 łokci wiedeńskich	5	50
1 sztuka weby-King 30 łok. wied. $^5/_4$ 7 złr. — $^4/_5$	5	80
1 sztuka kanafasu 30 łokci wied. niebieskiego 4·80, czerwonego	5	20
1 sztuka damastrgradl 30 łokci wied. I. gat. 7·50, II.	5	50
1 sztuka oxfordu 30 łokci wiedeńskich, wyrób czeski	4	50
1 szt. barchanu morawsk. nieb. brun. 5 zł. czerwony biały	6	—
3 koszule damskie ze szyfonu, bogato haftowane	2	50
6 koszul dams. z dobr. perkalu z ząbkami II gatunek 2·75, 1-szy	3	25
3 gorsety nocne bardzo ozdobne, I gatunek 4 zł. II.	1	80
3 spodnice z ruszu, surowca lub z szyf.	3	—
6 fartuszków z oxfordu, z surowego lnu i szyfonu	1	60
6 par pończoch dams. w wszel. kolor.	1	50
1 kaftanik wełniany dla dam w wszelkich kolorach (Jersey-Tailla)	2	
6 par pończoch dams. z finiszu, letnie	1	20
3 chustki molierowe, w mod. kolorach	1	20
1 koszula męska klatowska biała lub kolor., I. gat 1·80, II.	1	20
6 kołnierzyków stojących lub wykładanych 3 pary mankietów poczwórnych	1 1	— —
3 koszule oxfordzkie dla robotników, I. gatunek 2 zł. II.	1	40
3 par kalesonów z barchanu lub kroise I. gat. 2·50, II.	1	80
6 par skarpetek zimow. w wszel. kolor.	1	10
12 par skarpetek z finiszu, na lato	1	20
1 pled podróżny $3^1/_2$ metra długi, 1 m. 60 cm. szeroki	4	50
3 modne atłasowe krawaty, wąskie lub szerokie, II gatunek 75 ct. I.	1	50

*) Przewielebnemu Duchowieństwu, Naczelnikom gmin i innym, zaufania godnym osobom na osobne życzenie także bez pobrania pocztowego. 727 21 40

Młodzieniec

z ukończoną IV klasą gimnazyalną lub realną, **z dobrego domu**, zamiejscowy, znajdzie zaraz umieszczenie w **Magazynie bławatnym Kazimierza Niesiołowskiego w Krakowie.** 1258 2 3



Setki uznań!

Wypróbowanych i za najlepsze uznanych c. k. uprz. zegarów dostać można jedynie u fabrykanta

W. Köllmera

w Wiedniu,

IX, Servitengasse, 1

Pracownia nowych zegarów i napraw.

Proszę nie mięszać moich zegarów, które są uznane za najlepiej regulowane i wypróbowane ze zwyczajnemi wyrobami, z innych stron zalecanemi.

464 20 100

Illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.